

Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Nr 19 Warszawa, dnia 7 maja 1961 r. Cena 70 gr

Akademia
Pierwszomajowa w ZNP

KILKUSIE nauczycieli Warszawy wzięło udział w Akademii Pierwszomajowej zorganizowanej w dniu 27 kwietnia przez Zarząd Okręgu Stołecznego ZNP.

Otwarcie uroczystości dokonał prezes Zarządu Okręgu Stołecznego, kol. Seweryn Szecherbiński. Po powitaniu przedstawicieli Zarządu Głównego ZNP i przybyłych gości — podkreślił on we wstępnym zagajeniu, że tegoroczny obchód pierwszomajowy odbywa się w atmosferze szczególnie doniosłych międzynarodowych wydarzeń politycznych i osiągnięć naukowych: Algieria, Kuba, Laos i — triumf nauki radzieckiej — lot majora J. Gagarina w Kosmos.

Przemówienie okolicznościowe wygłosił prezes Zarządu Głównego, Józef Kwiatek. Na tle sytuacji międzynarodowej i naszych osiągnięć politycznych i gospodarczo-społecznych wypunktował znaczenie święta ludzi pracy, święta, które ma za sobą bogatą tradycję.

Podkreślił, jak ważną i odpowiedzialną rolę do spełnienia ma nauczyciel polski, który kształci, wychowuje i przygotowuje młode pokolenie do zadań stojących przed narodem budującym socjalizm.

Wielkie sukcesy polityczne, gospodarcze i naukowe, jakie osiąga Związek Radziecki, są sukcesami naszymi, sukcesami całego świata pracy. One utwierdzają pokój, przyspieszają ogólny postęp, stwarzają warunki dla lepszego jutra.

Uświadamiać te oczywiste prawdy, utrzymywać je i pogłębiać — oto rola nauczyciela-wychowawcy.

Pod oficjalnej części uroczystości odbyły się występy artystyczne w wykonaniu znanych artystów scen teatru, opery i operetki m. st. Warszawy.

Na zakończenie Akademii odbyła się zabawa w Stołecznym Klubie Nauczycielskim.

Z obrad prezydium Zarządu Głównego

Dwie linie działalności pedagogicznej ZNP

W dniu 26.IV odbyło się posiedzenie Prezydium ZG ZNP, w którym wzięli udział prezesi Zarządów Okręgowych oraz kierownicy wydziałów pedagogicznych. Na porządku dziennym postawiono trzy sprawy: koncepcję pracy Głównej Komisji Pedagogicznej, organizację wypoczynku i sprawę zdrowotności nauczycieli oraz omówienie kampanii wyborczej do Sejmu, rad narodowych, ogniw związkowych i projektu współdziałania ZNP z nauczycielami — posłami i radnymi. W notatce — z braku miejsca — omówimy tylko pierwszy punkt porządku dziennego.

Dyskusję nad tą kwestią zgał w dłuższym przemówieniu prezes ZG ZNP, kol. Józef Kwiatek. Podkreślił, że ZNP jest jednym z nielicznych związków nauczycielskich, które prowadzą pracę pedagogiczną rozbudowaną w takim stopniu. Te tradycje pracy pedagogicznej Zarząd Główny ZNP chce w obecnej kadencji nie tylko kontynuować, ale i rozwijać, dążąc do utrzymania ścisłego związku szkoły z życiem, do służenia stałe zmieniającym się potrzebom oświatowym społeczeństwa, do realizacji uchwał VII Plenum KC PZPR. Realizacja tych zadań powinna pójść po dwóch liniach: a) pracy dydaktycznej z nauczycielami, b) pracy w komisjach problemowych rozwijających swą działalność w ramach Głównej Komisji Pedagogicznej.

Jeżeli chodzi o pierwszą linię, to należy tu być różnie formy doskonalenia i dokształcania zawodowego nauczycieli, a więc konferencje rejonowe, kursy, które powinny kończyć się formalnym egzaminem dającym nauczycielowi konkretne uprawnienia, kursy przygotowujące nauczycieli do egzaminów wstępnych na SN, punkty konsultacyjne itp. Zarząd Główny zamierza również tworzyć formy związkowej pomocy dla kolegów ubiegających się o stopnie doktorskie, o dyplomy nowością w dotychczasowej działalności pedagogicznej naszego Związku.

Niezależnie od naszkicowanej wyżej pracy, ZNP powinien dążyć do tego, by jego działalność pedagogiczna była podporządkowana myśli naukowej. Zrealizować to może powołana już do życia Główna Komisja Pedagogiczna i pracująca pod jej kierownictwem centralne i terenowe komisje problemowe, w których skład powinni wejść pracownicy nauki i praktyki. Praca organizacyjna w tym zakresie jest już bardzo zaawansowana tak, że prezes Kwiatek mógł podać do wiadomości nie tylko nazwy utworzonych komisji, ale również nazwiska ich przewodniczących i składy personalne. Wymienimy niektóre z nich, jak np. Komisję Sieciową, której przewodniczy wiceprezes ZG ZNP, kol. Władysław Ozga, Komisję Doskonalenia, której przewodniczący dziekan Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego, doc. dr T. Pasierbiński, Komisję Eksperymentów Pedagogicznych (prof. dr Wincenty Okoń), Komisję Społecznej Funkcji Szkoły (prof. dr Ryszard Wroczyński), Komisję Wy-

Nasze obecne zadania

Krystyna Kuligowska

OKRES obecny ma duże znaczenie dla rozwoju naszej pracy związkowej. Kończy się akcja wyborcza w ogniskach ZNP, przygotowujemy wybory do zarządów oddziałów powiatowych. A na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym lub dosłownie w pierwszych dniach po wyborach układa się plany pracy, zapoczątkowuje wiele akcji. Im lepszy zaś będzie początek działalności nowo wybranego zarządu, tym sprawniej i efektywniej potoczy się praca w ciągu całej kadencji.

I właśnie z myślą o przyjęciu z pomocą Koleżankom i Kolegom w układaniu planu pracy nakreśliłam poniższe uwagi o działalności pedagogicznej ZNP. Wydaje mi się, że te uwagi mogą być przydatne. Tu i ówdzie bowiem w terenie można słyszeć różnorodne głosy co do potrzeby i zakresu związkowej działalności pedagogicznej.

Kwestia bezsporna jest, że Związek Nauczycielstwa Polskiego prowadzi, prowadzi i będzie prowadził działalność pedagogiczną i społeczno-oświatową wśród swych członków. Wynika to po prostu z założeń statutu, z zadań, jakie stoją przed wszystkimi związkami zawodowymi, a tym samym i przed naszym. Sprawy warunków pracy, jakości pracy, poziomu ideowego i kulturalnego członków są przedmiotem troski każdego związku zawodowego. W naszym zaś zadanie, formułując najogólniej, warunki pracy to nie tylko izby lekcyjne czy ułożenie lekcji, plany i programy nauczania, podręczniki i inne pomoce naukowe. Troska o jakość pracy to nie tylko nawoływanie do zwiększenia sprawności szkoły, lecz i przede wszystkim — pomoc bezpośrednia nauczycielom w tym, by mogli lepiej pracować. Trzeba więc

W niniejszym artykule skoncentruję się wokół omówienia grupy zadań wymienionych jako pierwsze. Taki wybór tematyki podyktowany jest tylko i wyłącznie względami „zewnętrznymi” — ograniczonymi ramami artykułu. Kwestie udziału, form pracy zarządów ognisk i oddziałów powiatowych w dyskusjach nad programami nauczania i podręcznikami, w zakresie oddziaływania kulturalnego na środowisko zostaną omówione w innych artykułach.

Pragnę jednak podkreślić, że w przygotowywanych obecnie referatach na zebrania sprawozdawczo-wyborcze w oddziałach, w podejmowanych tam uchwałach, w dyskusjach powinny być uwzględniane wszystkie trzy wymienione przeze mnie zakresy zadań, jakie stoją przed ZNP w związku z realizacją uchwał VII Plenum. Pominięcie któregośkolwiek z nich pociąga bowiem za sobą niebezpieczeństwo jednostronności w pracy.

W Uchwale VII Plenum podano wskaźniki dotyczące podnoszenia kwalifikacji czynnych nauczycieli. Na podstawie tych wskaźników łatwo obliczyć, że każdy z działających nauczycieli, który będzie zawodowo czynny za 15-20 lat (a więc na pewno ci, którzy obecnie mają mniej niż 35 lat życia) będzie musiał z czasem mieć kwalifikacje co najmniej w zakresie SN.

Nie trzeba chyba udowadniać, jak wielkie to jest zadanie i jakiego dobrze zaplanowanego wysiłku ono wymaga. Do

Wiele zwraca uwagę naiwnym, dziecięcym a przez to pełnym uroku widzeniem świata i idei leninowskich. Tu trzeba zaznaczyć, że prace przedstawiające nie tylko samego Lenina, ale cały wachlarz zagadnień i spraw związanych z jego działalnością i ideą aż do naszych dni, Dzieci przystępując do tych prac korzystają z literatury o Leninie, że wskazówek nauczycieli, z materiałów ekspozycji warszawskiego Muzeum Lenina i na podstawie zdobytej wiedzy stworzyli swój obraz Lenina, zamykając w nim indywidualny wkład myśli i uczucia, a to jest dla nas szczególnie cenne.

W przygotowaniu dzieci trzeba podkreślić dużą rolę nauczycieli, wychowawców, kierowników ognisk plastycznych i rodziców, którzy za barwnymi rysunkami swoich wychowanków występują jako

Wczasy - sprawa ważna

Władysław Ozga

WARUNKI pracy nauczycieli nie są łatwe. Ofiarne dźwigają oni na swych barkach brzemień trudności związanych z naszym dziecięcym i młodzieżowym wyzaniem demograficznym, z brakami kadrowymi, kłopotami lokalowymi. Uczą na dwie, a nie rzadko i na trzy zmiany w przepelnionych klasach w mieście, a na wsi — w dużej części — w prymitywnych i nieodpowiadających wymogom higieny szkolnej izbach. Uczą w godzinach nadliczbowych, na kursach i szkołach wieczorowych, uczestniczą aktywnie w pracach społeczno-politycznych i oświatowo-kulturalnych środowiska i wreszcie — w coraz szerszej mierze dokształcają się, studiują znacznie w uczelniach wieczorowych, sobotnio-niedzielnich itp.

Zadajemy sobie sprawę z tego, że wysiłki naszych, zmierzających do coraz lepszej pracy szkoły, nie możemy zmniejszyć, wymaga tego bowiem dobro młodzieży i dalszy rozwój oświaty.

Musimy zatem bardzo racjonalnie gospodarzyć siłami. Zmęczenie, przepracowanie, brak rekompensaty higienicznej trybem życia, racjonalnym wypoczynkiem. Dla regeneracji sił nauczyciela doniosłe znaczenie ma wypoczynek poza miejscem pracy, w zmienionych i korzystniejszych warunkach klimatycznych, w nowym, przyjemnym i przyjaznym towarzystwie, w nowych, pięknych warunkach krajobrazowych. Słowem, na efektywność pracy nauczyciela mają poważny wpływ czynniki natury psychicznej i fizycznej, występujące na wczasach.

Dobre zorganizowanie i prowadzenie wczasów przyczyniają się do podniesienia kultury intelektualnej i towarzyskiej uczestników, kultury koleżeńskości, wzajemności, do pogłębienia poczucia serdecznej więzi zawodowej i ideowej bliskich sobie ludzi.

Dla nas, nauczycieli, wyjazd na wczasy odgrywa nieposłuszną rolę także w dziedzinie doskonalenia zawodowego. Poznawanie ojczyznego kraju, jego piękna, zwiędzanie obiektów gospodarczych, zapoznanie się z topografią, z etnografią i specyfiką kulturalną poszczególnych regionów, z pomnikami przeszłości — ułatwia nauczycielowi jego pracę wychowawczą szczególnie przy rozwijaniu uczuć patriotycznych uczniów, budzeniu dumy z trybnych postępów budownictwa socjalistycznego w naszej ojczyźnie. Zatem wczas nauczyciela to nie tylko sprawa wypoczynku, regeneracji biologicznej — to także ważny współczynnik jego aktywności intelektualnej i kulturalnej, bez której nie może być mowy o działalności wychowawczej, o pozytywnym oddziaływaniu na młodzież i środowisko.

Dlatego też Związek nasz tak dużą wagę przywiązuje do organizacji i rozbudowy akcji wczasowej dla swoich członków, do jej umasowienia. Wczas nauczycielski są dla nas sprawą i humanistyczną, i społeczno-kulturalną, i polityczną, i pedagogiczną. Są wyrazem

(Dokończenie na str. 5)

„Dzieci o Leninie”

TAKI tytuł nosi wystawa prac dziecięcych zorganizowana w Muzeum Lenina w Warszawie i otwarta 25 kwietnia br. roku w okresie Dni Leninowskich.

Na wystawie zaprezentowano najlepsze prace plastyczne uczniów szkół podstawowych wybrane drogą eliminacji spośród 630 nadesłanych na konkurs z całego kraju.

Z tych stu pięćdziesięciu najlepszych wyróżniono i nagrodzono 15 prac. Konkurs ogłoszony przez Muzeum Lenina i Pałac Młodzieży w Warszawie, w styczniu tego roku na temat „Poznajemy życie i działalność Włodzimierza Lenina” miał na celu zbliżenie dziecka do tej postaci poprzez samodzielną twórczość plastyczną.

Nadesłane na konkurs pastele, akwarele, wycinanki, mozaiki, lepki, odlewki, wypalone w formie portrety, albumy, prace w drzewie teatryków — świadczą o olbrzymiej pomysłowości dziecka i znajomości szerokiego zakresu środków plastycznych; świadczą ponadto o wysokiej inteligencji i dużym poczuciu piękna.

Wiele prac jest wprost rewelacyjnych. Zaskakują koncepcja ujęcia tematu, rozwiązanie plastycznym i harmonią kolorów.

Wiele zwraca uwagę naiwnym, dziecięcym a przez to pełnym uroku widzeniem świata i idei leninowskich. Tu trzeba zaznaczyć, że prace przedstawiające nie tylko samego Lenina, ale cały wachlarz zagadnień i spraw związanych z jego działalnością i ideą aż do naszych dni, Dzieci przystępując do tych prac korzystają z literatury o Leninie, że wskazówek nauczycieli, z materiałów ekspozycji warszawskiego Muzeum Lenina i na podstawie zdobytej wiedzy stworzyli swój obraz Lenina, zamykając w nim indywidualny wkład myśli i uczucia, a to jest dla nas szczególnie cenne.

tychczas bowiem na ogół podejmowali studia ci spośród nauczycieli, którzy sami chcieli się kształcić, kierunek zaś studiów wybierano niekiedy dość przypadkowo. Znam szkołę, w której 6 nauczycieli zaczęło studiować geografii. Czy wszyscy oni mają wybitne zainteresowania geograficzne, czy też raczej ci wyborze kierunku studiów zdecydowały względy uboczne — jakiś przekonanie, że to są studia łatwiejsze, wspólnie przygotowanie się do egzaminu wstępnego, wzajemna pomoc przy pisaniu prac kontrolnych itp.?

Pierwszym i najważniejszym obecnie zadaniem zarządów oddziałów powiatowych i ognisk jest czynny współdziałanie w realizacji powiatowego planu podnoszenia kwalifikacji czynnych nauczycieli. Od czego rozpocząć to zadanie?

Przed wszystkim niezbędne jest możliwość dokładnego rozeznania sytuacji. Na ogół dobrze wiemy, ilu jest nauczycieli w powiecie, ilu mężczyzn a ile kobiet, jaki jest ich staż pracy i wykształcenie. Te dane obecnie już nie wystarczają. Zarząd Oddziału Powiatowego powinien m.in. znać następujące liczby:

nauczycieli po komisjach rejonowych — z maturą ogólnokształcącą i tych, którzy całkowicie wykształcenie uzyskali w komisjach; nauczycieli po 3-letnim liceum pedagogicznym; nauczycieli aktualnie dokształczających się — w jakich kierunkach, nauczycieli, którzy przestawiali studia — powody tych przestawień. Pożądane byłoby także zebranie danych o sytuacji domowo-rodzinnej nauczycieli (liczba i wiek dzieci, kto opuszcza się nimi), o zamiarach nauczycieli co do studiów — od czego uzależniają ich podjęcie itp.

Takie i tym podobne dane powinny być zbierane przez zarządy ognisk przy włączeniu do tej pracy kierowników szkół i przedstawicieli organizacji partyjnych. Wszystkie zebrane dane liczbowe powinny być przekazywane zarządowi powiatowemu ZNP. Na sześciu powiatu można by, choć to postulat dyskusyjny, powołać powiatową komisję do spraw dokształcania. Komisja ta, w skład której obok przedstawicieli władz ZNP wchodziłby przedstawiciel inspektoratu, ognisk metodycznych, Komitetu Powiatowego, Rady Narodowej i innych organizacji i instytucji opracowywałaby powiatowy plan dokształcania, koordynowałaby jego realizację, kontrolowała by jego realizację.

Niejednemu z czytelników może mieć wątpliwość — po co tak dokładnie liczyć, o jakich pisałam powyżej, po co komisje? Otóż znajomość liczb niezbędna jest do planowej, systematycznej pracy w zakresie podnoszenia kwalifikacji czynnych nauczycieli.

Jeżeli np. na terenie powiatu jest spora liczba nauczycieli o kwalifikacjach uzyskanych poprzez kilkuletnią pracę w komisjach rejonowych, to trzeba stworzyć tym kolegom różnorodne kursy przygotowawcze do zajęć studiów, kursy ułatwiające przypomnienie i ugruntowanie wiedzy. Trzeba także obliczyć, jakich specjalistów odczuwa największy brak ogólnie, czy powiat i zachęcać koleżanki i kolegów do podejmowania tych właśnie kierunków studiów. Jeżeli się okaże, iż np. kilkunastu nauczycieli powiatu studiuje jeden kierunek, trzeba przewidzieć możliwość zorganizowania dla nich w powiecie punktów konsultacyjnych, pewnego rodzaju „korepetycji”. Jeżeli np. w pewnej części powiatu znajduje się kilkunastu nauczycieli studiujących różne kierunki, ale na tym samym roku — należy zastanowić się, czy nie zorganizować tym nauczycielom tam na miejscu, w pobliżu ich miejsca zamieszkania, pewnej pomocy w przygotowaniu z przedmiotów, których programy są bardzo zbliżone na różnych kierunkach — ZNP. Te różne formy pomocy w kształceniu się powinny organizować bądź bezpośrednio Zarząd Oddziału Powiatowego, bądź też Związek powinien być inspektorem akcji, który zorganizuje się wspólnie z ogniskami metodycznymi.

(Dokończenie na str. 5)

współtworzy tej ze wszech miar pożytecznej imprezy.

W konkursie wzięło udział dzieci do lat 14, zarówno zorganizowane w ogniskach plastycznych, np. Pałac Młodzieży w Warszawie, Dom Kultury w Pruszkowie, jak i indywidualnie, reprezentujące niemal wszystkie województwa w kraju.

Do najlepszych, a wymienię tylko kilka, należały: akwarelka Marysi Kiełszek z Pruszkowa przedstawiająca Lenina na spacerze wziętym w Nowym Targu. Praca obok pewnych ukształtowanych już walorów artystycznych posiadała w dużej mierze odcienie nastroju smutnej, chwiejnej spaceru w towarzystwie strażnika. Autorka dobrze operuje kolorem, którego to-

Wystawa jest niewątpliwie bardzo ciekawa, barwna, żywa, budzi wzruszenie i uśmiech życzliwości dla małych twórców. Napawa nas dumą, że Lenin, ten niezwykły człowiek, wielku humanista i przyjaciel dzieci jest postacią bliską i znaną polskiej młodzieży.

Wystawa jest niewątpliwie bardzo ciekawa, barwna, żywa, budzi wzruszenie i uśmiech życzliwości dla małych twórców. Napawa nas dumą, że Lenin, ten niezwykły człowiek, wielku humanista i przyjaciel dzieci jest postacią bliską i znaną polskiej młodzieży.

A. OZOG



Różne są formy szerzenia oświaty na wsi, ale na pewno do najbardziej atrakcyjnych należy teatr. Dzieci wiejskie nie często mają okazję obejrzenia barwnego, żywego, pełnego humoru przedstawienia. Dlatego też wiele uznania należy się Przedsiębiorstwu imprez Estradowych za zorganizowanie teatru objazdowego dla najmłodszych widzów. O tej ciekawej inicjatywie piszemy na str. 5. Foto: Fr. Myszkowski

Wczasy - sprawa ważna

Władysław Ozga

WARUNKI pracy nauczycieli nie są łatwe. Ofiarne dźwigają oni na swych barkach brzemień trudności związanych z naszym dziecięcym i młodzieżowym wyzaniem demograficznym, z brakami kadrowymi, kłopotami lokalowymi. Uczą na dwie, a nie rzadko i na trzy zmiany w przepelnionych klasach w mieście, a na wsi — w dużej części — w prymitywnych i nieodpowiadających wymogom higieny szkolnej izbach. Uczą w godzinach nadliczbowych, na kursach i szkołach wieczorowych, uczestniczą aktywnie w pracach społeczno-politycznych i oświatowo-kulturalnych środowiska i wreszcie — w coraz szerszej mierze dokształcają się, studiują znacznie w uczelniach wieczorowych, sobotnio-niedzielnich itp.

Zadajemy sobie sprawę z tego, że wysiłki naszych, zmierzających do coraz lepszej pracy szkoły, nie możemy zmniejszyć, wymaga tego bowiem dobro młodzieży i dalszy rozwój oświaty.

Musimy zatem bardzo racjonalnie gospodarzyć siłami. Zmęczenie, przepracowanie, brak rekompensaty higienicznej trybem życia, racjonalnym wypoczynkiem. Dla regeneracji sił nauczyciela doniosłe znaczenie ma wypoczynek poza miejscem pracy, w zmienionych i korzystniejszych warunkach klimatycznych, w nowym, przyjemnym i przyjaznym towarzystwie, w nowych, pięknych warunkach krajobrazowych. Słowem, na efektywność pracy nauczyciela mają poważny wpływ czynniki natury psychicznej i fizycznej, występujące na wczasach.

Dobre zorganizowanie i prowadzenie wczasów przyczyniają się do podniesienia kultury intelektualnej i towarzyskiej uczestników, kultury koleżeńskości, wzajemności, do pogłębienia poczucia serdecznej więzi zawodowej i ideowej bliskich sobie ludzi.

Dla nas, nauczycieli, wyjazd na wczasy odgrywa nieposłuszną rolę także w dziedzinie doskonalenia zawodowego. Poznawanie ojczyznego kraju, jego piękna, zwiędzanie obiektów gospodarczych, zapoznanie się z topografią, z etnografią i specyfiką kulturalną poszczególnych regionów, z pomnikami przeszłości — ułatwia nauczycielowi jego pracę wychowawczą szczególnie przy rozwijaniu uczuć patriotycznych uczniów, budzeniu dumy z trybnych postępów budownictwa socjalistycznego w naszej ojczyźnie. Zatem wczas nauczyciela to nie tylko sprawa wypoczynku, regeneracji biologicznej — to także ważny współczynnik jego aktywności intelektualnej i kulturalnej, bez której nie może być mowy o działalności wychowawczej, o pozytywnym oddziaływaniu na młodzież i środowisko.

Dlatego też Związek nasz tak dużą wagę przywiązuje do organizacji i rozbudowy akcji wczasowej dla swoich członków, do jej umasowienia. Wczas nauczycielski są dla nas sprawą i humanistyczną, i społeczno-kulturalną, i polityczną, i pedagogiczną. Są wyrazem

(Dokończenie na str. 5)

„Dzieci o Leninie”

TAKI tytuł nosi wystawa prac dziecięcych zorganizowana w Muzeum Lenina w Warszawie i otwarta 25 kwietnia br. roku w okresie Dni Leninowskich.

Na wystawie zaprezentowano najlepsze prace plastyczne uczniów szkół podstawowych wybrane drogą eliminacji spośród 630 nadesłanych na konkurs z całego kraju.

Z tych stu pięćdziesięciu najlepszych wyróżniono i nagrodzono 15 prac. Konkurs ogłoszony przez Muzeum Lenina i Pałac Młodzieży w Warszawie, w styczniu tego roku na temat „Poznajemy życie i działalność Włodzimierza Lenina” miał na celu zbliżenie dziecka do tej postaci poprzez samodzielną twórczość plastyczną.

Nadesłane na konkurs pastele, akwarele, wycinanki, mozaiki, lepki, odlewki, wypalone w formie portrety, albumy, prace w drzewie teatryków — świadczą o olbrzymiej pomysłowości dziecka i znajomości szerokiego zakresu środków plastycznych; świadczą ponadto o wysokiej inteligencji i dużym poczuciu piękna.

Wiele prac jest wprost rewelacyjnych. Zaskakują koncepcja ujęcia tematu, rozwiązanie plastycznym i harmonią kolorów.

Wiele zwraca uwagę naiwnym, dziecięcym a przez to pełnym uroku widzeniem świata i idei leninowskich. Tu trzeba zaznaczyć, że prace przedstawiające nie tylko samego Lenina, ale cały wachlarz zagadnień i spraw związanych z jego działalnością i ideą aż do naszych dni, Dzieci przystępując do tych prac korzystają z literatury o Leninie, że wskazówek nauczycieli, z materiałów ekspozycji warszawskiego Muzeum Lenina i na podstawie zdobytej wiedzy stworzyli swój obraz Lenina, zamykając w nim indywidualny wkład myśli i uczucia, a to jest dla nas szczególnie cenne.

W przygotowaniu dzieci trzeba podkreślić dużą rolę nauczycieli, wychowawców, kierowników ognisk plastycznych i rodziców, którzy za barwnymi rysunkami swoich wychowanków występują jako

Wielu dyskutantów poruszało sprawy finansowych i etatowych warunków pracy pedagogicznej ZNP. Wyjaśnię w tej sprawie udział kol. J. Kwiatek, który też podsumował dyskusję.

J. S.

Wielu dyskutantów poruszało sprawy finansowych i etatowych warunków pracy pedagogicznej ZNP. Wyjaśnię w tej sprawie udział kol. J. Kwiatek, który też podsumował dyskusję.

J. S.

Kilka słów o nowej sekcji ZNP

ZGODNIE z nowym Statutem ZNP, uchwalonym na VII Krajowym Zjeździe Delegatów, powstała nowa samodzielna sekcja: Sekcja Pracowników Gospodarczych i Obsługi.

Do czasu uchwalenia nowego statutu fizyczni pracownicy szkoły wchodził w skład sekcji Administracji Szkolnej. Połączenie w jednej sekcji sprzątaczek, wóznych, palaczy, inspektorów i wizytatorów — nie gwarantowało prawidłowej pracy tej sekcji. Różny poziom intelektualny, różne zainteresowania nie stworzyły atmosfery do prawdziwej, szczerzej dyskusji.

Dlatego też przedstawiciele szkolnych pracowników obsługi z zadowoleniem przyjęli na organizacyjnym zebraniu w Zielonej Górze 10.II. br. wiadomość, że będą mieć swoją sekcję.

Na marginesie tego pierwszego zebrania można skierować kilka uwag pod adresem Związku, administracji szkolnej oraz władz państwowych.

Pracownicy fizyczni stanowią ważne ogniwo w procesie wychowawczym szkoły. Ich kontakt z dziećmi jest duży. Dlatego też postawa pracownika fizycznego, jego oblicze ideowo-polityczne, nie może być nam obojętne. Żeby móc oddziaływać na tych pracowników, powinni oni znaleźć się w naszym Związku. W praktyce jest inaczej. Wozni w dużych szkołach, których pobiera pobyty razem z nauczycielami, są w dużym procencie członkami naszego Związku. Ci natomiast, którym pobyty wypłacają rady narodowe — najczęściej albo nie należą do żadnego Związku, albo do Związku Pracowników Państwowych i Społecznych. Bardzo mały procent tych ludzi należy do ZNP. Pobieranie wynagrodzenia z Inspektoratów Szkolnych wiązałoby bardziej wóznych i sprzątaczek. Ogniwia związkowe i administracja szkolna powinny zwiększyć zainteresowanie tą grupą ludzi. Wielu fizycznych pracowników szczególnie na wsi nie wie, że może należeć do Związku, nie wie, jak „się zapisać”, nie zawsze zdaje sobie sprawę z roli i zadań Związku itp.

Inspektoraty szkolne powinny przynajmniej raz w roku zbierać wóznych i sprzątaczek, celem poinformowania ich o najnowszych przepisach, regulaminach, przypomnieć prawa i obowiązki wóznego-sprzątaczek.

Ujednolicenia wymagałyby także sprawy jak zatrudnienie wózków w szkołach wieczorowych, czas pracy wóznego w szkołach dwumianowych, powierzchnia sprzątnięcia przy różnych rodzajach podłóg, okres na urlopy itp.

Wiele tych spraw można będzie niewątpliwie załatwić przy pomocy sekcji. Niektóre będą wymagały uregulowania administracyjnego.

J. MERENA
Zielona Góra

Na dwa miesiące przed zakończeniem roku szkolnego

Kwiaty... z pończochami

PISALISMY już niejednokrotnie o tej kwiatowo-laurkowej prezentowej tradycji w szkołach. Zamieszczaliśmy listy nauczycieli i kierowników szkół, którzy protestowali przeciwko tym mocno zakorzenionym w wykom, bronili się i bronią przed prezentami.

W wychodzącym we Wrocławiu „Słowie Polskim” (nr 96) podano na ten temat kilka wypowiedzi nauczycieli.

„Każdego roku — mówi nauczyciel — jestem pełen „pedagogicznej rozterki”. Nie przyjąć Wyrzucić? Zrobić dzieciom awanturę? Ale co dzieci temu winne? Moje pretensje kieruję do rodziców, mówię o tym podczas zebrań i wywiadówek, ale lat jednak moje argumenty trafiają do próżni”.

Młoda, pierwszy rok ucząca nauczycielka:

— Podczas tegorocznego Święta Kobiet, wśród kilkunastu wianów kwiatów odnalazłam paczuszkę z... pończochami. Było im wstyd i za siebie, i za dzieci a najbardziej za rodziców. Ze strachem myślę teraz o zbliżającym się zakończeniu roku szkolnego.

Inna nauczycielka:

— Powiedziałam dzieciom tak: żadnych, absolutnie żadnych prezentów. Mnie będzie przykro, kiedy mi je będziecie wręcali. Wam natomiast będzie przykro, kiedy ja niczego od Was nie przyjmę. Uczniowie zrozumieli, nie chcieli jednak zrozumieć rodziców. W dniu imienin postanowiono specjalnie poinstruować — zostawić w moim domu paczkę bez adresu zwrotnego, w niej torbę i kartkę „Kochanej wychowawczyni mego dziecka”.

Jak przełamać tę niedobłą, niepedagogiczną tradycję? Niedobłą, bo — czytamy w „Słowie Polskim” — każde dziecko chce, by jego wianek kwiatów czy laurka była najładniejsza. Rodzice są duże tragedie małych ludzi, zawiści, rozbijające społeczność klasową.

A co mają robić uczniowie, których rodziców nie stać na ładną i drogą wianek kwiatów i którzy wstydzą się, że w porównaniu z innymi mogą ofiarować tylko skromne kwiatki? A rodzice? Czy zawsze ich intencje oddorowawiania nauczycieli są bezinteresowne? A rodzice się na tym tle komentarze, plotki itp.?

KAZDEMU, kto zwiędził Dom Nauczyciela w Łowiczu, narzuca się pytanie: jakim cudem Związek dorobił się takiego obiektu?

W dwupiętrowym budynku znajduje pomieszczenie sala klubowa — czytelnia, sala odczytowa, uroczona kawiarenka-bufet, biuro Zarządu Oddziału ZNP, Biblioteka Pedagogiczna i dwa pokoje gościnne. Wszystko gustownie, bardzo nowoczesnie urządzone i wyposażone. Miło tam i przytulnie. Sam wygląd zewnętrzny klubu — przyciąga.

Okazuje się, że nie było żadnych „cudów”. Po prostu dwa lata temu zdecydowano, że nauczycielstwu potrzebny jest klub. Decyzja poparta została wysiłkiem finansowym wszystkich związkowców z całego powiatu. Potem pomógł i Zarząd Główny, i władze terenowe, bo ambicją inicjatorów budowy Domu Nauczyciela

było stworzenie w nim ośrodka życia kulturalno-oświatowego nie tylko nauczycieli, ale i miejscowego społeczeństwa.

Starania wokół budowy Domu uwieńczone zostały sukcesem we wrześniu ub. roku. Wtedy to nastąpiło uroczyste otwarcie Domu.

Jak każda nowość, zorganizowany przy Domu klub wywołał w pierwszych dniach swego istnienia duże zainteresowanie dziennikarzy i różnych czynników. Wziętych wprawdzie wówczas w kłopot gospodarzy Domu — Zarząd Oddziału ZNP, bo mówiąc szczerze, poza ładnie urządzonej lokalnie, nie było co pokazywać. Pracę trzeba było dopiero zacząć organizować.

A przecież nie było — i nie ma zresztą do tej pory kierownika klubu. Funkcję tę pełnił z urzędu kierownik Wydziału Pracy Społeczno-Oświatowej Zarządu Oddziału ZNP. Ponadto brakło — jak zwykle w stadium organizacyjnym — doświadczenia w tej dziedzinie działalności.

W pierwszych tygodniach swego istnienia klub świecił ponoć pustkami. Jak przyznać do niego nauczycieli, jak zdobyć stałych bywalców?

Rozpoczęło od najbardziej atrakcyjnych form: spotkań towarzyskich, wieczorów tanecznych, zabaw, brydza. Po chwili klub zdobywał sobie popularność. ZIS, po 7 miesiącach istnienia klubu, pracuje już kilka sekcji: rozrywkowa, turystyczno-sportowa, odczytowa, żywego słowa. Frekwencja cięsz się nie tylko imprezy rozrywkowe. Praca innych sekcji uzyskała sobie już wielu zwolenników.

40-osobowy chór pod kierownictwem kol. Kąmierzaka, wielkiego entuzjasty regionu łowickiego, zapalnego muzyka — poszczycić się już może dużym dorobkiem, chociaż jego organizator zastrzega się, że to dopiero początki.

Zarząd Klubu, składający się z kierowników poszczególnych sekcji, dokłada wszelkich starań, by formy pracy były jak najbardziej atrakcyjne, by przyciągały nie tylko nauczycieli, by każdy znalazł interesujące go zajęcie.

Podwieczorek przy mikrofonie dla nauczycieli

INICIATYWA przełamania starych form pracy pedagogicznej i kulturalnej, jaką podjął Zarząd Oddziału Dzielnicy ZNP Warszawa Śródmieście, organizując tzw. „Latający Klub Nauczycielski”, rozwija się. W ostatnią niedzielę kwietnia odbyło się szóste z kolei posiedzenie tego Klubu, który tym razem „przeleciał” do Kawiarni „Stolica” na „Podwieczorek przy mikrofonie”.

Wszystkie stoliki zajęte. Orkiestra gra. Nastroj. Za chwilę konferansjer Wiktorczyk wita nauczycieli i „zarządza „lekcję śpiewu”. I już staje na podium artysta Mieczysław Kolesnik, sam śpiewa i uczy wszystkich proponowanej pieśni. Nauka oczywiście nie trwa długo, bo i uczniowie po-

Sesja popularnonaukowa o A. Makarenie — w Szczecinie

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Przyjaciół Polsko-Radziejskiej Szkoły, przy współwzięciu Kuratorium Okręgu Szkolnego i Zarządu Okręgu ZNP zorganizował sesję popularnonaukową poświęconą życiu i działalności wybitnego pedagoga radzieckiego — Antoniego Makareni.

Jeszcze przed sesją rozdane zostały do wszystkich: szkół specjalnych, zakładów wychowawczych i Domów Dziecka broszury i książki o systemie pedagogicznym A. Makareni.

W obradach sesji wzięło udział ponad 100 nauczycieli i wychowawców z tych placówek oraz nauczyciele szczecińskich szkół podstawowych i średnich.

Referat programowy na sesji wygłosił znany pedagog polski, dr Aleksander Lewin. Pozytywnie i ciekawie dyskusję nad systemem pedagogicznym Antoniego Makareni, uczestnicy sesji wylali list do wódwoy po wielkim radzieckim pedagogu i podziwianiu do Ambasady ZSRR w Warszawie z gratulacjami z okazji szczecińskiej i zwycięskiej podróży J. A. Gagarina w Kosmos.

CZESŁAW JANUS
Szczecin

Wyjaśnienie

Do wydanych w 13 i 16 numerze „Głosu” kolumn, poświęconych Ziemi Szczecińskiej, wiersze i kilka pomyłek. Podpis pod zdjęciem powinien brzmieć: Wally Chrobrego w Szczecinie, zaś w artykule „Staropomorski Olimp” mowa jest o Cedyni. Autorem rysunków satyrycznych jest kol. Zdzisław Danisz z Gryfina; ognisko Małkoin znajduje się w powiecie Stargard. Nazwiska kolegów wymienionych w art. „III Zjazd nauczycieli regionalni” brzmieć: Kłopotliwy, Kłopotliwy, Kłopotliwy i Bronisław Stomka. Ponadto w art. „Dobry nasz szkolnictwo” mowa jest o 700 nauczycielach nie posiadających pełnych kwalifikacji.

**ODPOWIEDZI
REAKCJI**

Kol. „Boston w K.”. W tym roku młodzież szkolna również korzysta z 50% ulgi kolejowej na wycieczki krajoznawcze.

Anonim — Przework. Zapraszacie nas do Przeworka. W jakim celu? Aby rozładować „złą atmosferę”? Nie wiemy, o co chodzi. Nie podajemy ani jednego faktu, nie podajemy adresu. Zwróćcie się do Zarządu Oddziału ZNP. Jesteśmy przyjaźni, mimo że kończą się wzywaniem do nas zastrzeżenia. „Nie podpisujemy się nym nazwiskiem, aby się nie narazić”. Od kiedy to kropka na końcu zdania jest niepełnym nazwiskiem? Proszę napisać — używając w dalszym ciągu „niepełnego nazwiska” — co to chodzi. Wtedy przyjeździemy.

B. Szwał — Łódź. Apel Wasz przekazałmy do Biura Historycznego ZNP. Wydaje nam się, że zorganizowanie takiej wystawy byłoby bardzo pożądanym. Wymaga to jednak akceptacji Zarządu Głównego i podjęcia przez niego inicjatywy, i dlatego tam skierowaliśmy Wasz apel.

L. S. — Szczecin. Tym razem artykuł nie pódzie. Przekazałmy go Zarządowi Głównemu, by zorientować go w sytuacji powstającej na naszym terenie. Postaramy się w krótkim czasie zwrócić Wam odpowiedź.

H. D. — Hrubieszów. Tom wspomnień nauczycieli-więźniów obozów koncentracyjnych przygotowywane „Czytelnik” do druku. W odpowiednim czasie poinformujemy o jego ukazaniu się.

Cz. J. — Szczecin. Z notatki „Nasz poseł” wstrzymamy się do jakiegoś okazji, kiedy będziemy mogli coś więcej napisać o jego działalności. Podajemy konkretne fakty świadczące o tej działalności i w Sejmie, i w okręgu, w którym go wybrano.

H. Dorż — Toruń. Notatkę o konferencji rejonowej wykorzystaliśmy do Kroniki Związku. Na wspólnie zebraniu redakcyjnym i ogólnymadany materiał będziemy w „Głosie” zamieszczać.

Zazwyczaj przy organizowaniu klubów w miastach budzą się wątpliwości: czy potrafi on, czy jest w stanie spełnić swoje zadanie w stosunku do nauczycieli pracujących na wsi — a tych jest przecież w powiecie ogromna większość. Jako odpowiedź przytoczę charakterystyczne dane



liczbowe. Na 40 członków chóru przy łowickim Klubie Nauczycielskim aż 34 — to nauczyciele pracujący na wsi. Co tydzień przyjeżdżają na próby — nie odstrasza ich jakos trud podróży. Dużą pomocą w przyjeździe do Klubu nauczycieli ze wsi — są pokoje gościnne, w których można w razie kłopotów z komunikacją, przenoćować.

Zarząd Oddziału ZNP w Łowiczu, gospodarz Domu i Klubu, finansujący jego działalność, jest raczej powściągliwy w ocenie dotychczasowych osiągnięć. Jednak nie tylko konkretne efekty dotychczasowej działalności — te bowiem dopiero zaczynają być widoczne — ale przede wszystkim serdeczna, bezpośrednia, ciepła atmosfera, którą potrafił wytworzyć w takim stopniu, że poddaje się jej każdy przybył z zewnątrz — świadcząc o tym, iż Klub istnieje nie tylko w ewidencji i jako lokal. Jest klubem w całym tego słowa znaczeniu.

(dk)

jełni, i metodyka estradowa — jak to podkreśla Wiktorczyk — wymaga zmiany i kontrastu. A więc słuchamy Wysockiej, Dziewoniskiej, Jankajtysa, Janowskiej, Hani Bielickiej, popularnej pary Florczaka i Malinowskiego i oklaskujemy Jerzego Offenskiego, gdy od nieodstępnego „ciem choroeba” zaczyna swój monolog tym razem o kulturze i przyjemnościach, jakie daje wsi kino objazdowe.

Popołudnie mijają niezwykle przyjemnie, a dwugodzinne przebiega artystycznie w pięknej oprawie, jaką stwarza kawiarnia, są niewątpliwie ważnym czynnikiem cementującym grupę nauczycieli Warszawy, którzy spotykają się ze sobą zazwyczaj tylko przy warsztacie pracy, a jakie rzadko przy wspólnym towarzyskim stole. Sądzić należy, że i następne spotkanie „Latającego Klubu”, jakie zapowiedział na dzień 12. V. spiritus movens tej imprezy, kol. Andrzej Mielkiewicz, odbędzie się przy pełnej frekwencji nauczycielstwa z Oddziału ZNP Warszawa — Śródmieście.

(js)



▲ 23 kwietnia br. odbył się w Warszawie Zjazd Absolwentów Instytutów Pedagogicznych ZNP oraz Instytutów prowadzonych w obozach jenieckich w okresie okupacji hitlerowskiej. Referat o systemie kształcenia nauczycieli wygłosił kol. dyr. Wacław Wojtyński. Z ramienia Zarządu Głównego ZNP w Zjeździe wzięli udział wiceprezes kol. St. Kwiatkowski.

▲ Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego przekazał Towarzystwu Odra—Nysa w Paryżu życzenia następującej treści: „Z okazji 10-lecia Waszej działalności życzymy Wam w imieniu nauczycieli i pracowników nauki, zrzeszonych w ZNP — dalszych osiągnięć w krzewieniu idei trwałości granicy na Odrze i Nysie, a tym samym w umacnianiu światowego pokójku”.

▲ W związku z zbliżającym się IV Tygodniem Ziemi Zachodnich odbyło się wspólne posiedzenie sekretariatu Zarządu Okręgu ZNP i Zarządu Wojewódzkiego TRZZ w Poznaniu. Celem narady było omówienie form pracy ZNP w tej dziedzinie. Postanowiono zorganizować wspólnie naradę dla kierowników wydziałów pedagogicznych okręgu, poświęconą aktualnym zadaniom programowej działalności TRZZ oraz sesję naukową dla kierowników wydziałów pedagogicznych woj. poznańskiego i opolskiego. Ponadto w potiatkach odbędą się spotkania działaczy Opolszczyzny z nauczycielami i społeczeństwem Wielkopolski.

▲ Inspektorat Szkolny w Katowicach zorganizował konferencję kierowników szkół, poświęconą organizacji harcerskiej. Celem konferencji było uaktualnienie działalności drużyn ZNP na terenie szkół. Uczestnicy wysłuchali referatu nt. „Rola i współdziałanie szkół z ZHP”. Następnie odbyły się zajęcia w trzech grupach: zbiorca drużyny zuchowej; zbiorca żeńskiej drużyny harcerskiej; zebranie organizacyjne Kola Przyjaciół Harcerza przy Komitecie Rodzicielskim. W dyskusji nad referatem i zajęciami praktycznymi sformułowano szereg wniosków do przyszłej pracy.

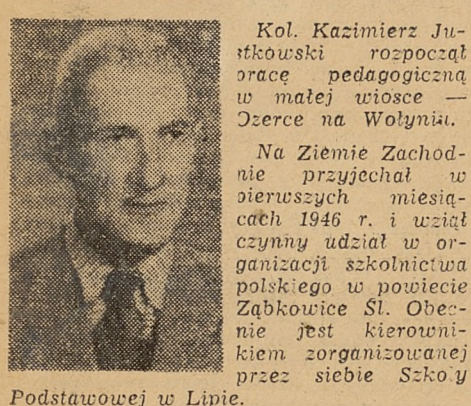
▲ W Centralnym Ośrodku Kształcenia Kadr Instruktorskich w Skolimowie odbyła się Krajowa Narada Przedstawicieli Drużyn Akademickich, istniejących przy studiach nauczycielskich i szkołach wyższych. Po uzgodnieniu i przedyskutowaniu podstawowych zasad programowych, uczestnicy narady — głównie instruktorzy pracujący z drużynami — postanowili podjąć w kręgach akademickich działalność ideową, zmierzającą do ukształtowania jednolitej koncepcji pracy. Uczestnicy powołali do życia Krajową Radę Kregów Akademickich. W br. akademickim zorganizowane zostaną kursy instruktorskie oraz odbędą się ogólnopolska konferencja, która zatwierdzi program działania.

▲ Tematem konferencji rejonowej ogniska Turzno, pow. toruński, były zagadnienia światopoglądowe. Uczestnicy wysłuchali referatu pt. „Chrześcijaństwo na tle wielkich religii świata”. Ponadto w programie przewidziano omówienie uchwały VII Plenum KZ PZPR oraz kącik nowości pedagogicznych i przegląd wydarzeń. Druga część zebrania poświęcona była wyborom władz związkowych ogniska. W części artystycznej wystąpiły zespoły Technikum Mechanizacji Rolnictwa. W zebraniu wzięli udział prezes i sekretarz Zarządu Okręgu ZNP w Bydgoszczy.

▲ Na ostatniej konferencji rejonowej ogniska w Krościnach Wyżnym, pow. krośnicki, wygłoszone zostały dwa referaty: „Zadania stojące przed nauczycielstwem w okresie reorganizacji szkolnictwa” oraz „Rola nauczyciela w środowisku wiejskim”. Szczególne zainteresowanie wzbudził drugi referat oparty na doświadczeniach pracy kulturalno-oświatowej i gospodarczej w środowisku. W części towarzyskiej podziwiano występy młodzieżowego zespołu artystycznego.

KRONIKARZ

Pół wieku pracy NAUCZYCIELSKIEJ



Kol. Kazimierz Jutkowski rozpoczął pracę pedagogiczną w małej wiosce — Dzerce na Wołyniu.

Na Ziemi Zachodniej przyjechał w pierwszych miesiącach 1946 r. i wzięty czynny udział w organizacji szkolnictwa polskiego w powiecie Zabkowiec Śl. Obecnie jest kierownikiem zorganizowania przez siebie Szkoły Podstawowej w Lipie.

Poza pracę zawodową bierze czynny udział w pracy społeczno-oświatowej w środowisku. Jest aktywnym związkowcem.

Zastępcom Jubilatowi — odznaczonemu Medalem XV-lecia Wyzwolenia Dolnego Śląska — składamy, w imieniu nauczycieli powiatu zabkowieckiego, życzenia długich lat życia i zdrowia, zadowolenia w pracy zawodowej, społecznej i życiu osobistym.

Trasa wiodła przez Warszawę, Nieborów, Arkadę do Łowicza, aby zakończyć się w Warszawie na podsumowującej dyskusji.

Naradę rozpoczęło od obejrzenia sztuki teatralnej w Warszawie, a nie od tradycyjnej, przy tego rodzaju okazjach, formy — referatu. W ogóle w programie w zasadzie nie przewidziano referatów. Ten ryglowy charakter konferencji utrzymany został do końca.

Następnego bowiem dnia rano uczestnicy narady wyruszyli autokarem związkowym w teren. Najpierw do muzeum w Nieborowie, następnie do Arkadii i Łowicza — zasadniczego i chyba najbardziej atrakcyjnego celu wycieczki. Atrakcyjnego i przyjemnego nie tylko z uwagi na bogaty program, w którym przewidziano i zwiedzenie Muzeum Regionalnego w Łowiczu, i krótką przejażdżkę po mieście i wreszcie wizytę w tamtejszym Domu Nauczyciela — ale przede wszystkim dzięki naprawdę serdecznej gościnności gospodarzy, tamtejszych władz związkowych i szkolnych. Ich inicjatywy i staraniem przypisać należy, że spotkanie z warszawskimi kolegami odbyło się w jak najmielszej atmosferze i dało jak najwięcej korzyści.

Występy chóru nauczycielskiego oraz „wypożyczonej” na tę okazję kapeli i tancerzy z Zespołu Ziemi Łowickiej — przepłacone krótkimi informacjami i słowem wiążącym w gwarze łowickiej — zapoznaliśmy kolegów z Warszawy w sposób poglądowy, bez nużących przemówień, z tamtejszym regionem, z dotychczasowymi, kilkunastuletnimi osiągnięciami klubu i jego kłopotami.

A potem, w kawiarence klubowej, w swobodnej rozmowie, gospodarze — nie tylko łowiczanie, ale i przybyli specjalnie z Łodzi: kurator, prezes Zarządu Okręgu i przedstawiciel KW PZPR — dzielili się swoimi uwagami o działalności kulturalno-oświatowej nauczycieli okręgu łódzkiego. Przewodnicząca pracy społeczno-oświatowej Zarządu Okręgu łódzkiego poinformowała o dotychczasowych pracach i planach na przyszłość, o pomocy, z jaką przychodzi Związek w deksztalowaniu kolegów podejmujących pracę społeczno-oświatową, jak stara się

pokonywać trudności finansowe poprzez współpracę z różnymi instytucjami i organizacjami społecznymi.

Koleży z Warszawy słuchali, zadawali pytania, dziękowali za miłe przyjęcie i podziwiali pełen serdecznej troski stosunek łódzkich władz szkolnych i partyjnych do „swoich” nauczycieli. Troski nie zdawały im się być, ale poparte konkretnymi działaniami, choćby dla przykładu w dziedzinie poprawy warunków mieszkaniowych, czy pomocy w dziedzinie dokształcania.

Abym nauczyciel mógł pracować — stwierdził w czasie spotkania kurator z Łodzi — należy stworzyć mu odpowiednie warunki do tej pracy. Doceniamy tej prawdy w praktyce stało się platformą ścisłej współpracy łódzkich władz szkolnych, partyjnych i związkowych.

Druga dewiza nadająca kierunek pracy związkowej w woj. łódzkim brzmi: Związek to nie instancje powiatowe i wojewódzkie, lecz ogniska, szeregowi członkowie ZNP. Bez ich działalności nie

TRZECI dzień narady — w Warszawie — poświęcony był dyskusji nad systemem pedagogicznym Antoniego Makareni, uczestnicy sesji wylali list do wódwoy po wielkim radzieckim pedagogu i podziwianiu do Ambasady ZSRR w Warszawie z gratulacjami z okazji szczecińskiej i zwycięskiej podróży J. A. Gagarina w Kosmos.

Wydaje się, że takie rozwiązanie jest możliwe. I konieczne. Stoimy przed reformą szkolną, toczy się dyskusja nad zmianą treści nauczania, warto by więc i na tym odcinku pomyśleć o reformie. Uniknie się wówczas zarzutów stawianych generalnie nauczycielstwu, wielu publicystom zabraknie materiału na ulubione tematy, a nauczyciele przestaną być oddorowywani wbrew własnej woli krepującymi ich prezentami. Odetchnie wiele rodziców i uczniów.

(S.W.)

W wielu jednak wypadkach nawet najlepszy pracujący klub nie jest w stanie — ze względu na warunki komunikacyjne — wciągnąć nauczycieli z odległych wiosek. I dlatego na uwagę zasługują chyba wypowiedzi tych dyskutantów, którzy widzą możliwości koncentrowania życia kulturalnego nauczycieli w miejscowych świetlicach, bądź na organizowanych zebraniach towarzyskich — załączkach przyszłych klubów ognisk, klubów, które skupiałyby w dalszym etapie pracy całą inteligencję wiejską.

Koleży reprezentujący poszczególne powiaty poruszyli różne zagadnienia aktualne na ich terenie: sprawy wycieczek, funduszy na działalność kulturalno-oświatową, prelegentów i wiele innych. Nie było jednak chyba takiego, który nie wyraził uznania pod adresem inicjatorów i organizatorów tej trzynieowej, pouczającej, ciekawej narady — pod adresem Wydziału Pracy Społeczno-Oświatowej Zarządu Okręgu ZNP woj. warszawskiego.

ISTOTNIE, bezpośredni kontakt z innym terenem, poznanie się z jego dorobkiem w konkretnej dziedzinie, możliwość skonfrontowania swoich osiągnięć i trudności z osiągnięciami i trudnościami innych kolegów, połączenie z rozrywką kulturalną — to chyba jak na trzynieową naradę bardzo dużo.

Narada warszawskiego okręgu jest najlepszym dowodem, że taka forma dokształcania — przygotowana wzorowo pod względem merytorycznym i organizacyjnym — przynosi często więcej korzyści niż ustalone już, nierzadko skostniałe i nieatrakcyjne, formy dotychczasowe.

Wniosek narzuca się samorzutnie — więcej takich konferencji i to nie tylko na szczeblu wojewódzkim, ale i w powiatach, i w ogniskach, tak, aby ogarnąć nimi jak największą liczbę nauczycieli — związkowców.

D. CHRZCZONOWICZ

Narada „na kółkach”

byłoby działania ZNP. Podstawowym więc zadaniem, jakie postawił sobie okręg łódzki, jest rozwinięcie tych kierunków pracy, które pomogłyby właśnie ogniskom w rozwijaniu jak najbardziej różnorodnej działalności.

I jeżeli właśnie ten okręg cieszy się dziś opinią jednego — jak mówiono — z przodujących w pracy społeczno-oświatowej, to chyba niemały wpływ na to ma i stosunek władz, i realizacja zadań, jakie postawili przed sobą instancje związkowe.

Kilka godzin — to niewiele na przedyskutowanie różnorodnej problematyki pracy społeczno-oświatowej, wielu trudności i wątpliwości. Kilka godzin — okazały się jednak wystarczające do zadziwiających przyjaźnych stosunków, które według obopólnych zapewnień będą nadal kontynuowane.

Z pierwszego spotkania koleży z woj. warszawskiego wrócili do stolicy, jako entuzjaści tego rodzaju kontaktów.

Związkowe SN w Pile

Sprawa doskonalenia kadry oświatowej znajduje się w centrum uwagi Zarządu Głównego ZNP, który rozważa możliwość otwarcia Związkowego Studium Nauczycielskiego w Pile już od września 1961 roku.

Pila ma już pewną tradycję w organizowaniu kursów i kursów dla nauczycieli i działaczy powiatów: chodzieżskiego, czarnkowskiego, trzemeskiego, waleckiego, złotowskiego i wrocławskiego. Były już próby werbunku nauczycieli, które wykazywały, że środowisko Krajowy i Ziemni Nadnotek ma duże chętności do dalszego doskonalenia się.

Praca mającego powstać Studium oparta ma być na pracownikach nauki UAM w Poznaniu, MK w Toruniu, studiach nauczycielskich w Poznaniu oraz niektórych nauczycieli własnego środowiska.

Projektuje się otwarcie Studium o kierunkach: polonistykę, matematykę i fizykę. Wpływ na ewentualne inne kierunki uzależniony będzie od samych nauczycieli, którzy swoje wstępne wnioski i uwagi powinni kierować do Zarządu Nieleńskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Pile — Al. Niepodległości 35. Sprawa jest do dyskusji i dlatego zainteresowani powinni nadesłać do dnia 15 maja br. tak, by można jeszcze przed końcem roku szkolnego dokonać potrzebnego przygotowania pracy.

(JG)

Szkola — Życie — Praca

TAKI oto tytuł nosi nowa seria wydawnictw PZWS poświęcona problemom politehnizacji i tak też będzie wyglądała wystawa książek PZWS, która urządzono w Katowicach w sali gmachu Związków Zawodowych.

Otwarcia dokonał wicekurator mgr inż. Suckel podkreślając w krótkim przemówieniu znaczenie pracy samokształceniowej nauczycieli i rolę książki.

Wystawa jest dobrą formą popularyzacji książek. Zgromadzoną na niej wszystkich książek znajdujących się na rynku pedagogicznym książek PZWS z zakresu pedagogiki, metodyki nauczania, książki pomocnicze dla nauczycieli oraz popularnonaukowe i pomocnicze dla uczniów. Łącznie około 400 tytułów.

Po zwiedzeniu wystawy przez zaproszonych gości z Kuratorium, Okręgowego, Odsłonek Metodologicznego, ZO, ZNP, Związków Zawodowych oraz innych instytucji dyktor PZWS mgr T. Parnowski omówił zadania PZWS w związku z reformą szkolnictwa. Przedstawiając plany w zakresie przygotowania podręczników dostosowanych do nowych programów, wydawnictw pedagogicznych i metodycznych oraz książek popularnych naukę dykt. Parnowski podkreślił znaczenie kontaktu wydawnictw z nauczycielami.

Przygotowanie nowych, lepszych podręczników wymaga opracowania metodologii podręcznika. Na tym zaniebawianiu dotychczas odcinku pracy należy skupić teraz szczególną uwagę. Opracowanie metodologii podręczników nie może odbyć się bez udziału nauczycieli.

Współdziałali nauczycieli w pracach wydawnictwa oraz kontakty z wydawnictwem mogą mieć różnorodne formy. Jedną z nich będzie konkurs organizowany przez „Nową Szkołę”.

Wystawa „Szkola — Życie — Praca” będzie wystawą objazdową. Od 4-12 maja będzie eksponowana w salach Piwnicy Świdnickiej we Wrocławiu, później, również w maju, w Wałbrzychu i Jeleniej Górze, we wrześniu zaś w Poznaniu i Kaliszu. W dalszych planach jest Gdańsk, Bydgoszcz, Toruń i Olsztyn.

RC

(Potrz zdjęcie obok)

„Plomyk” pomaga szkole

Numer 9 „Plomyka”, który ukazał się w piątek 10 maja, przyniesie ciekawy materiał dotyczący wydarzeń życia współczesnego.

„Droga do planet otwarta” — to artykuł W. Szolima o wielkim osiągnięciu nauki — odkryciu Jolite człowieka w Kosmos.

Opowiadanie S. Salinskiego „Kamień małego Tiana” — obrazuje stosunki w krajach kolonialnych.

W artykule „Kto śle, ten zbiera” pokazane są osiągnięcia zespołowej gospodarki wiejskiej. Ponadto nauczyciel znajdzie w tym numerze sporo materiałów wychowawczych.

„Żywy stół” — Rudo Morica, zabawny obrazek z życia szkolnego, mówi o uczniowskich figlach.

Wiersz „Do Matki” — Wandy Grodzkiej przyda się z pewnością na zbliżające się „Święto Matki”.

Na stronie pt. „To, co mamy sobie do powiedzenia” i w rozmowach „Julei i Sabinki” poruszane jest bardzo aktualna w tym okresie sprawa wyboru zawodu.

Komiks w tym numerze związany jest z Dniami Oświaty, Książki i Prasy.

Bogatszy materiał poświęcony zagadnieniom Oświaty, Książki i Prasy zawiera będzie 10 tr. „Plomyka” z datą 15-21.V.

„Ankieta personalna” w miły i dowcipny sposób zapozna czytelnika z postacią Antoniego Słonimskiego, którego trzy wiersze też będą wydrukowane w tym numerze.

„Róża i piórko” — to opowiadanie Jana Parandowskiego o pierwszych krokach w karierze pisarskiej.

W opowiadaniu „Biały krak” Kacjela Biskupa Wieruskiego autorka pokazuje rozwój pracy polskiej w epoce Stasiowskiej.

O trudnościach pracy redaktorskiej mówi humorystyczny wiersz „Straszny dzień redakcji”.

Wielu ciekawych wiadomości przyrodniczych przynosi artykuł „Na łacie rozkwita wiosna” — wzbogacony wieloma pięknymi zdjęciami.

„Motopla — miasto przyszłości” — artykuł ten pokazuje niezwykle możliwości rozwiązań komunikacji miejskiej.

Rozwój muzealnictwa w Wielkopolsce

Konservator wojewódzki przy Wydziale Kultury Prezydium WRN w Poznaniu opracował aktualny stan zagospodarowania oraz wykorzystaniaabykorychowych obiektów Wielkopolski. Obiekty te, których jest 5200, zostały zewidencjonowane i podzielone na trzy grupy, tj. na obiekty o wartości europejskiej i ogólnopolskiej, o wartości regionalnej i obiekty przeznaczone do normalnego użytkowania. Sytuacja ta w dużej mierze przyczynia się do dalszego rozwoju muzealnictwa w Wielkopolsce. Nowe placówki muzealne popierane przez Prezydium WRN otwierane są najczęściej z inicjatywy działaczy kulturalno-oświatowych i członków PTTK. Ostatnio otwarto w Kaliszu, Jarocinie i Kępnie, a przewiduje się dalsze w Zbąszczy, Środzie i w wielu innych miejscowościach. W Świdnicy, pow. jarociński, gdzie w swoim czasie mieszkał Adam Mickiewicz i Henryk Sienkiewicz, zostanie również uruchomione skromne muzeum, pokazujące przede wszystkim pamiątki Mickiewiczowskie.

Muzeum Narodowe w Poznaniu przewiduje uruchomienie oddziału w Gostynie w pow. pleszewskim oraz powiększenie zbiorów muzealnych w Rogalinie w pow. poznańskim. (ujc)

Spółeczeństwo pomaga szkole (3)

...Jesteśmy szkole potrzebni na co dzień

KOMITETACH RODZICIELSKICH można nieścisłości. Jest to temat wciąż aktualny i wciąż niewyczerpany. Są komitety różne — różne też mają systemy pracy, style, ambicje, plany... Wyobraźmy sobie komitet rodzicielski, który posiada w szkole własny pokój, telefon, sekretarkę... I dochód roczny około 150 000 zł. Luksusik, jak na nasze skromne jeszcze możliwości, nie lada. I w ogóle, kto sobie może na coś takiego pozwolić? Zresztą po co to wszystko — spyta ktoś przekorny — i dorzuci ciężko słowo: biurokracja!

Czyżby? Bo oto taki Komitet istnieje. Komitet-gigant z pokojem, telefonem, sekretarką. Komitet Rodzicielski przy Liceum Ogólnokształcącym Nr 14 w Warszawie. Na drzwiach napis: „Komitet Rodzicielski”, niżej — godzinny „urzędowania”. Cafe biuro rodzicielskie. Pytam, czy ten komfort potrzebny, czy nie przeszkadza w pracy. Ale członkowie Komitetu twierdzą, że właśnie połowa powodzenia pracy zależy od dobrej jej organizacji.

— Właśnie fakt, że mamy w szkole stałe miejsce i określone „godziny urzędowania” — mówi wiceprzewodniczący Komitetu p. A. Bechler — pomaga nam w utrzymywaniu ścisłego kontaktu z rodzicami. Rodzice zwracają się do nas ze wszystkimi wątpliwościami, najrozmaitszymi kłopotami, jakie sprawia im wychowanie dzieci, przekazują też swoje propozycje, uwagi, koncepcje, które mogą usprawnić naszą działalność. Nadaje to sprężystości naszej pracy, jesteśmy szkole potrzebni na co dzień.

W słowach tych nie ma ani trochę przesady. Komitet ma rzeczywiście na swoim koncie wiele poważnych osiągnięć.

W czym zatem wyraża się pomoc szkoły? O pracy swej mówią kolejni:

Przewodnicząca Komitetu p. I. Beyga: — Podstawową komórką działania są u nas — jak wszędzie zresztą — rady klasowe. Jako przewodniczącą z przyjemnością stwierdzam, że nasze rady bardzo sumiennie wywiązują się ze swych obowiązków. M. in. chęta dlatego, że często odbywają zebrań (raz w miesiącu), na których wspólnie rozstrzygają trudniejsze kwestie, wspólnie wytyczają też plany pracy na najbliższą przyszłość. Rady klasowe prowadzą rozległą działalność wychowawczą. Obejmuje ona zarówno uczniów, jak i rodziców. Dla nich to organizowane są specjalne pogadanki na takie tematy jak higiena i estetyka życia, dziecko trudne, rola sportu w życiu dziecka itp. itp. Pomoc dzieciom jest bardzo różnorodna. Organizujemy komplety dla

uczniów słabszych, pomagamy im w nauce. Prowadzimy też poza tym obserwację uczniów, badanie przyczyn złych ocen. Jeśli trzeba, nawiązujemy kontakty z rodzicami, wspólnie zajmujemy się wówczas dzieckiem. Wszystko w celu niesienia pomocy szkole, nauczycielom, którzy przejadają pracą nie zawsze są w stanie otoczyć opieką każde dziecko.

Wiceprzewodniczący p. A. Bechler: — Mówiąc o radach klasowych nie sposób nie wspomnieć o prowadzonych przez nie kompletach język w obcych oraz kołach naukowych i technicznych (ostatnio prowadzą się także naukę jazdy). Organizacją jak i opłacaniem instruktorów zajmuje się Komitet Rodzicielski.

Tak oto z grubsza wygląda pomoc szkoły w dziedzinie wychowawczej. Jest oprócz tego cały szereg prac m.iej efektywnych. Do nich zaliczyć można choćby udział rodziców i opiekę wychowawczą na wszelkiego rodzaju wycieczkach szkolnych, których tu urządziła się co najmniej 10 w roku. Oczywiście część kosztów wycieczki pokrywa Komitet. Ale o tym, jak też o całokształcie działalności gospodarczej Komitetu, mówi sam skarbnik, wieloletni członek prezydium, p. Niedźwiecki. W jego rękach spoczywają wszystkie sprawy finansowe.

Zerkam na plan pracy, dokładny, ze skrupulatnie wyliczonymi wydatkami. W rubryce wydatków: „politehnizacja — 20 000 zł, pomoce naukowe — 35 000 zł, odziewanie — 12 000 zł, wycieczki — 20 000 zł, drobne remonty — 22 000 zł”. I tak dalej. Odnosi się wrażenie, że to jakby hojny komitet opiekunów.

P. Niedźwiecki wylicza kolejno: — Prowadzimy stołówkę (stołowa kolos — 400 obiadów dziennie), pomagaliśmy w urzędowaniu pracowni geograficznej (50 000 zł), w roku bieżącym urządzimy pracownię biologiczną (35 000 zł), zakupiliśmy lodówkę, telewizor, maszyny do szycia, częściowo pomagaliśmy w urzędowaniu pracowników robot ręcznych. Finansujemy też obóz wycieczki, zimowiska...

I znowu cały szereg prac wykonanych już lub zamierzonych. Nie sposób wyliczyć wszystkie. Nie o to zresztą chodzi. Komitet Rodzicielski Liceum Ogólnokształcącego i bez tego zasługuje na wysoki szacunek. Na opinię taką zasługuje jego troska o szkołę, o jej wygląd, o przyszłość wychowywanej tu młodzieży. I na tym głównie polega wartość wszelkich prac, jakie Komitet dotychczas wykonał.

Dyrektor kol. Wojciechowski wyraża się o swym Komitecie krótko: — Zycząc takiego zespołu każdej szkole.

Mielibyśmy o połowę mniej kłopotów i dużo więcej czasu na pracę z uczniami.

Słowa te są pewnego rodzaju „świadczeniem dojrzałości”, jakie można temu dobrać, z pełną odpowiedzialnością, z całym poświęceniem pracującemu Komitetowi wystawić z końcem roku szkolnego.

OZE ktoś powie, że to przykład nietypowy, że coś takiego zdarza się raczej rzadko. Możliwe. Ale jeśli tak, to dlaczego? Niczym szczególnym nie wyróżnia się przecież ani dzielnica, w której szkoła się znajduje, ani też jej mieszkańcy. Ludzie tu tacy sami jak w całym kraju, wcale nie zamożni. Te sporę sumy pieniędzy, jakimi rozporządza Komitet, zebrano z niewielkich 15-złotowych składek, trochę dołożyło wojsko. Wśród rodziców byli nawet tacy, co i tyle dać nie mogli. Komitet pomagał natomiast ich dzieciom opłacać wycieczki, żywność, kupując ubrania itp. Na czym więc polega ta siła, która powoduje, że robi się tutaj tak wiele. Wydaje mi się, że rodzi się ona przede wszystkim stąd, iż większość rodziców właściwie zrozumiała potrzebę swego współdziałania w wychowaniu własnych dzieci. To zrozumienie plus sprawną organizacją pracy, planowość i systematyczność, jaką szczyści się wspomniany Komitet, stworzył razem trwały sojusz szkoła - dom. Dziś zbiera się owoce tego sojuszu.

Obawiam się, że zostaną źle zrozumiana i posiadana o propagowanie wysiłku pod hasłem: kto da szkole więcej, nie podobnego. Nie wszystkie przecież komitety mogą zrobić tak dużo dla szkoły.

Oto kierowniczka Szkoły Podstawowej przy ul. Drewnianej na Powiślu, kol. Z. Szelańska, z pewnym zaskoczeniem mówi o swym Komitecie: „Nie wiem, czy w pracy swojej dorówna on innym, u nas wiele nie zrobiono. Ale jedno muszę stwierdzić: nie wyobrażam sobie pracy bez pomocy Komitetu. Mój zespół, chociaż nie daje szkole drogiej prezentów, jest jednym z najlepszych moich komitetów w pracy wychowawczej. Ci ludzie robią naprawdę dużo dla szkoły”.

O to właśnie chodzi. Są bowiem komitety małe, rozporządzające skromnymi funduszami, komitety jeszcze nie sformułowane, słabe, rozpoczynające pracę. Są również takie, którym mimo wysiłków nie wszystko udaje się zrealizować. Czasem przeszkadza plotka, często ludzka złośliwość i brak zrozumienia. Często praca trzeba zaczynać od podstaw — i w takim wypadku efekty nie są od razu widoczne. Mimo wysiłków, mimo ogromnego wkładu pracy. I dlatego nie można pracy Komitetu, jej wartości oceniać tylko i wyłącznie na podstawie przekazanych darów. Chodzi bowiem przede wszystkim o to, czy zajmujemy się szkołą tak naprawdę. Nie tylko w słowach i zobowiązaniach podjętych na ogólnym zebraniu rodziców, czy na posiedzeniu prezydium komitetu, ale tak na co dzień. I na to powinno być stałe każde spotkanie, nawet nie liczne, nawet najmniej zamożny. Jeśli pisał o Komitecie-gigancie, to bynajmniej nie dlatego, żeby pokazać co on może, co potrafi i że prześcignął inne. Pisał o tym przede wszystkim, że jego wielkość wyrosła z właściwej postawy, z dobrej roli, jaką spełnia od lat, z dobrej roboty. Na taką samą ocenę zasługuje Komitet na Drewnianej.

Jeśli o szkole chodzi, to należałoby pamiętać o jej roli w współpracy z komitetami. Te właśnie szkoły w pierwszym okresie swego współdziałania musi zrobić pierwszy krok. Szkoła musi nadać rytm całej pracy. I zawsze systematycznie a niewidocznie kierować działalnością. Dla dobra dzieci, oczywiście.

M. RYBARCZYK



Z wystawy książek PZWS w Katowicach

Fot.: W. Wawrzynkiewicz

Rolnicza oświata pozaszkolna a nauczyciele szkół podstawowych

KOŁO 5 tys. nauczycieli wiejskich szkół podstawowych objęło patronat nad zespołami przysposobienia rolniczego. Wyjście tej sporej kadry pedagogów na pomoc pozaszkolnej oświacie rolniczej skwitowano tu i ówdzie notatką prasową, po czym — zapanowała cisza.

Nie chodzi o peany ku czci nauczycielskiej braci. Ostatecznie za godziny pracy z uczestnikami zespołu PR związki kolek rolniczych plać. Choć skromnie, ale jednak. Chodzi natomiast o to, że akcja — już od swego startu — postawiona została na jednej nodze, a jest to pozycja diabła niezręczna i grożąca przegięciami.

Na czym polega ta swego rodzaju „kulawizna”? Przypatrzmy się niektórym sprawom związanym z udziałem nauczycieli w pozaszkolnej metodzie krzewienia wiedzy rolniczej.

Szkoly przysposobienia rolniczego skupiają około 90 tys. młodzieży wiejskiej. Zarząd Główny ZMW — opiekun i współorganizator tej formy szkolenia — przewiduje na najbliższe lata ograniczenie nauką w zespołach PR już około 250 tys. uczestników.

Słusznie. Krzewienie nowoczesnych metod pracy, krzewienie wiedzy o budowie i życiu roślin i zwierząt, o racjonalnych metodach uprawy roli i żywienia inwentarza — jest z punktu widzenia naszej gospodarki narodowej akcją ze wszelkich miar ważną i potrzebną. Tak też oceniali i oceniają akcję nauczycielstwa wiejskich szkół podstawowych i rolniczych. Bowiem zanim Ministerstwo Oświaty wydało zalecenie objęcia patronat nad zespołami przysposobienia rolniczego, już poważna rzeka nauczycieli-społeczników szkolenie to prowadziła.

Rzecz jednak w tym, że — choć ruch przysposobienia rolniczego reaktywowano w 1956 r. — do dziś brak jest ustalonego programu. Wszystko opiera się jedynie na tzw. „Tymczasowych Wytycznych”, które Rada Główna Przysposobienia Rolniczego wydała przed kilku laty w szczupłym nakładzie i to... na powielaczu.

Jesienią ubiegłego roku odbywały się na terenie całego kraju rejonowe kursy nauczycielskie. Faktycznym organizatorem i instruktorem był na tych konferencjach przebieżanie aktyw wojewódzki ZMW. Zapoznawo wówczas nauczycieli z ogólnymi założeniami programowo-organizacyjnymi przysposobienia rolniczego, z asortymentem „Biblioteczki Przysposobienia Rolniczego”, której broszurki są podstawą szkolenia.

ZMW włożył w tę sprawę wiele serca i maksimum wysiłku organizacyjnego, aby nauczycielską kadrę opiekunów młodzieży zrzeszonej w zespołach PR uzbroid w programowy i metodyczny oręż do pracy. Ale przysposobienie rolnicze ma dwie „matki”. Oprócz ZMW, współorganizatorem są wojewódzkie i powiatowe związki kolek rolniczych. Często zdarzało się, że na wspomnianej kurso-konferencji nie zjawiał się prelegent, reprezentujący kolka rolnicze. Dlaczego? Po prostu między terenowymi działaczami z obu tytułu organizacji brak jest koordynacji poczyną, w grę też wchodzi przeżożenie animozje na tle kompetencji w kierowaniu ruchem przysposobienia rolniczego.

Stosunki między ZMW i kółkami rolniczymi nie są dla nauczycieli aż tak bardzo istotne, aby o nich tu pisać. Chodzi jednak o to, że np. w woj. bydgoskim, częściowo w gdańskim, w warszawskim i w innych jeszcze — nauczyciele nie spotkali się z aktywnym oświatowym kolek rolniczych, nie mieli możliwości wymiany poglądów. A przecież oni — prowadząc od lat pracę z zespołami PR — mieli tu najwięcej do powiedzenia. Tak z zakresu doświadczeń, jak i swych opinii o zespołach PR oraz ich składzie w poszczególnych miejscowościach.

Jednym słowem: „protokół zdawczo-odbiorczy” sporządzono w wielu wypadkach jednostronnie. Nauczyciele przejęli zespoły PR, natomiast zdający im te zespoły instruktorzy oświaty rolniczej z kolek, często nie uznali za słuszne zjawie się na konferencji. A szkoda.

Ważną sprawą wydaje się również rekrutacja młodzieży do SPR. Praktyka w tym zakresie budzi wiele poważnych zastrzeżeń. A jest to problem dla nauczycieli ze wszelkich miar istotny. Dotychczas chodzilo jedynie o to, aby zespół powstał, nikt natomiast nie interesował się poziomem wykształcenia ogólnego dziewcząt i chłopców. A rezultat? Obecnie, po zarządzeniu Min. Rolnictwa — powołującym państwowe Komisje egzaminacyjne dla absolwentów szkół przysposobienia rolniczego — poważna część młodzieży nie może być dopuszczona do egzaminów i uzyskać dyplomów. Powód? Nie ukończyli pełnych 7 klas szkoły podstawowej.

Mgr Zofia Piłat, wizytator oświaty w Wojewódzkim Związku Kolek Rolniczych w Szczecinie, ocenia, iż ponad 30% absolwentów zespołów PR III stopnia nie otrzyma dyplomów, jeśli nie zlikwiduje braków w wykształceniu ogólnym. Problem nie lada. Wniosek stąd, że do zespołu PR mogą być przyjmowani jedynie ci, którzy przedłożą świadectwa ukończenia szkoły podstawowej. Ba, ale nie nauczyciel tworzy i powoduje zespół. To rola ZMW i kolek rolniczych. Nauczyciel jedynie czuwa nad systematycznym przetwarzaniem materiału i wyjaśnia co trudniejsze kwestie.

Konieczne jest więc, aby obie wspomniane organizacje pamiętały o zasadzie cenzusu i nie stawiały nauczycieli-patronów zespołów PR w sytuacji zgola syzyfowej. Bo jeśli mają oni zajmować się młodzieżą i pozaszkolną oświatą rolniczą, to z pełnym przekonaniem, że wychowankowie otrzymają dyplomy i wysiłek nauczyciela da oczekiwaną efekt w postaci dobrych ocen komisji egzaminacyjnej.

Wyda się celowe, aby nauczyciele wiejskich szkół podstawowych, którzy mają już pewien zasób praktycznych doświadczeń z pracy z zespołami przysposobienia rolniczego, zechcieli się nim dzielić na łamach „Głosu Nauczycielskiego”. Dyskusja ta niewątpliwie bardzo pomoże i ogółowi nauczycieli zespołów SPR i umożliwi usunięcie wielu przeszkód stojących na drodze rozwoju oświaty rolniczej. A o to właśnie chodzi.

STANISŁAW WYRZYKOWSKI

Wielu z nas, nauczycieli, którzy mamy już pewien zasób praktycznych doświadczeń z pracy z zespołami przysposobienia rolniczego, zechcieli się nim dzielić na łamach „Głosu Nauczycielskiego”. Dyskusja ta niewątpliwie bardzo pomoże i ogółowi nauczycieli zespołów SPR i umożliwi usunięcie wielu przeszkód stojących na drodze rozwoju oświaty rolniczej. A o to właśnie chodzi.

STANISŁAW WYRZYKOWSKI

UWAGA! O MORALNOŚCI NAUCZYCIELA

ch. Kozakiewicz

KOLEŻEŃSTWO TO NIE KUMOTERSTWO

Nauczyciel podłoże takich zdradzeń i zarządów jest czysto osobiste, nie wręcz pozaszkolne. Czasem jest to pretensja o jakiś talon na motocykl, który dostał Irgrekowicz, choć starał się o niego Iksiński, czasem pretensja o to, że kierownik powierzył opiekę (piatną) nad gabinetem fizycznym Irgrekowiczowi, choć Iksiński miał na nią ochotę. Czy w grupie ludzi skazanych na długie lata przebywania ze sobą i wspólnej pracy można uniknąć wszelkich zdradzeń i konfliktów osobistych? Oczywiście, nie. Jest jednak rzecz niedopuszczalna i sprzeczna z zawodem nauczyciela: nauczyciel przynosić te urazy i konflikty na grunt służbowy, na teren działalności wychowawczej i dydaktycznej. Cóż bowiem winni są biedni uczniowie klas A i B, że ich wychowawcy pożarli się między sobą, że mają ze sobą na pieńku? Dlaczego mają być przesładowani, otrzymywać ostrzejsze noty, lub publicznie dyskredytowani jako „niezgodni nie umiające barany”? Szkoda wychowawcza jest tym większa, im częściej Iksiński będzie sobie pozwalał wobec uczniów czy rodziców na podrywanie autorytetu Irgrekowicza uwagi i półsłówka. Jakże będą skutki, nie trzeba wyjaśniać.

Wydaje się, że potrzebne są tutaj dwa ustalenia: po pierwsze — w żadnym wypadku zdradzeń i pretensji osobistych nie wolno przenosić na grunt służbowy, nauczycielski (uczniowie i rodzice w żadnym wypadku nie mają prawa wiedzieć o tym, że ich „panowie” poprzykali się

między sobą). I po drugie — mądre, naprawdę koleżeńskie grono spostrzegłszy taki konflikt dołoży wszelkich starań, aby powołanych kolegów pogodzić ze sobą, skłaniając ich jeśli już nie do przyjaźni, to przynajmniej do poprawnej obojętności w stosunkach osobistych i absolutnej wzajemnej lojalności wobec uczniów i rodziców. Grono musi zrobić to w dobre rozumianej interesie własnym, gdyż przedłużając się waśń dwojga nauczycieli zagraża całemu gronu, ponieważ obaj adwersary zaczęły rychło szukać sprzymierzeńców i mogą doprowadzić do rozpadu zespołu na wrogi sobie grupy, których wewnętrzna więź będzie już nie ogólnoszkolne koleżeństwo, lecz wewnątrzgrupowe kumoterstwo. Po roku czy dwóch trwania takiego konfliktu stosunki w szkole przypominałyby kuchnię bajoro, wszyscy mają żartować życie, choć gdyby się poszukiwało korzeni tej naprawdę okropnej sytuacji, w której wszystkim nie chce się żyć i pracować, to najczęściej okazałoby się, że na samym dnie, jako pierwsza przyczyna leży jakiś błąd spór. Prawdziwie, szczerze i głębokie koleżeństwo wewnątrz grona jest najlepszym zabezpieczeniem przed takim obrotem spraw (niestety nierazkim w naszych szkołach). Bowiem tam gdzie jest koleżeństwo, tam nie ma kumoterstwa i tam gdzie jest kumoterstwo, tam nie ma koleżeństwa. Koleżeństwo opiera się bowiem na uznaniu równych praw i równej wartości każdego członka zespołu dla dobra zespołu. Kumoterstwo wyrasta z przyznawania szczególnych praw i przypisywania większej wartości jednej grupie, przeciw drugiej grupie, na złość jej i na przekór.

Naturalną wylegarnią konfliktów, a co za tym idzie i kumoterstwa, szczególnie w małych miasteczkach i na wsiach bywają małżeńskie nauczycielskie. Wiadomo, że małżonkowie są na ogół solidarni, ale w miejscu pracy nie powinni oni być małżonkami, tylko nauczycielami. Ile zdradzeń i rozbojek w zespołach nauczycielskich powstaje właśnie na tym tle, że dwie nauczycielki poprzeczają się między sobą o jakiś głupstwo, a ich małżonkowie poczuwają się do automatycznie solidarnego stanienia murem za zawsze „niewinnie skrzywdzoną” żoną. A jeśli w szkole tej

siebie pracujących nauczycieli, tak też matka-nauczycielka ma być w szkole nie mamą, ale tylko nauczycielką, także w stosunku do swojego dziecka. Jej syn dla wszystkich nauczycieli i współkolegów nie ma być synem koleżanki Iksińskiej, tylko po prostu Iksińskim, uczniem klasy A. Inaczej nie uniknie się różnych kumoterstkich praktyk, niesmaku przy ciągnięciu nauczycielskiego potomka za uszy do następnej klasy, wreszcie nie uniknie się jawnego uprzedzenia niesprawiedliwości wobec innych, surowiej (a właściwie tylko objętych) traktowanych uczniów. W przypadkach kiedy jakaś matka-nauczycielka tego nie rozumie i zatrać życie szkoły, a warunki na to pozwalają, byłby bezwzględnie za urzędowym przeniesieniem takiego syna do innej szkoły, w której nauczyciele nie byłby z nim spokrewnieni. W miasteczkach i miastach nie powinno to sprawić kłopotu. Trudniejsza sytuacja jest na wsi i tam można jedynie apelować do zdrowego rozsądku i poczucia moralnego nauczycieli-rodziców. Konieczne „o jest dla zdrowych stosunków w szkole i dla dobra samego nauczycielskiego dziecka.

Szkoda już jesteśmy przy kumoterstwie opartym o więzi rodzinne nauczycieli, nie mogę pominąć sprawy żon kierowników szkół. Pozwólcie, że zacytuje tutaj otrzymamy przed kilku dniami list od nauczyciela z Krosna:

„Często źródłem dusznej atmosfery w szkole, podziału na klikę i grupy kumoter-

skie — jest działalność „pani kierownikowej”. Wszędzie jej pełno, rządzi się w szkole jak w swoim podwórku, nie ukłoni się starszym od siebie koleżankom, pewna siebie, daje w czynie odczuć, że wszystko jej wolno. Maż-pantoflarz, aby zapewnić sobie przez 16 czy 18 godzin dnia spokój w szkole i w domu, pozwala jej na wszystko, wykonuje wszystkie jej polecenia, dostosowuje swoje postępowanie do poszczególnych członków grona według opinii, jaką ma o nich „pani kierownikowa”. A we dwójkę to skrzywdza często i mocno — zatuszowała jeśli, jak to często bywa po wsiach, oboje są z tej miejscowości, w której uczą. Wtenczas pomagaj im wykonać „przebieżanie”, który naraził się pani kierownikowej, kumy, ciotki, wujki siedzący w radzie narodowej, w gromadzkim Komitecie partii, w gminnej spółdzielni itd. Biedna wtenczas ich ofiara! To nie z fantazji wzięte, to z życia”.

Bardzo przekonujący obrazek. W takich wypadkach musi interweniować Inspektorat Szkolny, bo sami nauczyciele nie poradzą przeciw wpływowi „pani kierownikowej”. W wielu wypadkach wysłarczy zagrozić dzieckiem ze stanowiska kierowniczki szkoły, który bezwzględnie oddał ster powierzony sobie w ręce żony. W innych wypadkach trzeba będzie przejść od pogrozek do czynów i zdjąć go rzeczywiście, a wtedy szanse na to, że oprzytomnieją i opamiatają się inne „panie kierownikowe” w powiecie, niepomniernie wzrosną.

Za dwa tygodnie M. Kozakiewicz pisze na temat:

„WIERNOSĆ SOBIE”

Odpowiedzi na listy:

Kol. „N” ze Zgierza — Sprawy, o które pyta,ce, posiaram się poruszyć w następnym artykule, choć może już w wakatjach, gdyż w końcu czerwca cykl ten przekracza na dwa miesiące.

„Siostra nauczycielki” — Będę pisał jeszcze o łamaniu moralności zawodowej także przez przedstawicieli władz, z tymczasem w Wam, gdzie piszę o naszych, nauczycielskich zechciała, to nie „jakiejś oboawy”, lecz dlatego że jest nas znacznie więcej, a więc i problem społeczny, i jego wpływ na skuteczność pracy w „nowoczesnej” jest większy. Pojawiać więcej szczegółów o sprawie waszej siostry, może będzie im to pomoce w pisaniu artykułu, który powieć sprawom przez Was posłuszam.

Kol. N. N. (nazwisko znane redakcji) — Proponuję, abyście opisali szczegółowo sprawę, którą przesłać najwcześniej w wiadom oświatowym.

Kol. Wilhelm Kalita z Rzeszowa — Chętnie wyjaśniam, że nie było intencją Waszego poprzedniego omawianego listu wyrażenie osady w „Polsce Ludowej” może się powtórzyć zasadę przedstawienia „dużo dobra szczerze”. Z drugiej strony Wy nie zauważyliście tego, iż ja nie sugerowałem przeniesienia nauczyciela „w każdym wypadku”, gdy zostanie zamieszany w aferę seksualną, tylko w tych wypadkach gdy to jest nieuniknione, a takie przeważają, niestety.

Kol. N. X. z Krosna — List wasz zacytowałem, z czego wynika, że zgadzam się z Wami. Z pewnością Was, że nie trzęcie mnie głosy krytyki anonimów itd., które otrzymuję wraz z innymi listami popierającymi. Żywy odzew czytelników świadczy o tym, że problematyka, którą poruszam, jest ważna. A to mi w zupełności wystarcza.

ZIEMI BIAŁOSTOCKIEJ

W marcu br. opublikowaliśmy dwie kolumny „szczecińskie” redagowane przez Kolegów tamtejszego Okręgu ZNP. Dziś oddajemy głos Kolegom z Ziemi Białostockiej.

Przegląd kulturalny

Chcemy pomóc naszym Kolegom

NIE ulega wątpliwości, że specyficzne warunki istniejące na terenie Białostockiej, a będące pozostałością niechlubnej polityki dzielącej kraj na Polskę A i Polskę B, zmuszają do szczególnej troski o wysoki poziom tutejszej kadry pedagogicznej. Dlatego też tak wielkiego znaczenia nabiera tu działalność Wydziału Pedagogicznego Zarządu Okręgu ZNP, mająca na celu zapewnienie wszystkim nauczycielom możliwości korzystania z różnych form kształcenia. Aby sprostać tym niełatwym obowiązkom, aby kształcenie to było planowe i przyniosło rzeczywiste korzyści, aby wreszcie wyeliminować wszystkie elementy zbędne, wprowadzające chaos i mało efektywne — Wydział Pedagogiczny opracował długofalowy plan działalności oświatowej.

przebadania zainteresowań czytelniczych nauczycieli i poczynienia starań w kierunku zaspokojenia braków w tej dziedzinie.

Niezależnie od tych akcji o masowym zasięgu Zarząd Okręgu ZNP podjął szereg prac zmierzających do usprawnienia kształcenia zaocznego. Przede wszystkim chodzi o właściwy dobór kandydatów na studia zaoczne. Kuratorium opracowało precyzyjny limit przyjęć dla każdego powiatu, a ZNP w porozumieniu z inspektorami przeanalizuje możliwości dokształcania się każdego z nauczycieli i za zgodą zainteresowanych wytypuje odpowiednich kandydatów. Jednocześnie Zarząd Okręgu na specjalnie zorganizowanych kursach przygotowuje ich do egzaminu wstępnego.

MAZURSKA ZIEMIA przemawia do nas licznymi pamiątkami. O polskości tej krainy świadczą nazwiska widniejące na płytach nagrobnych wiejskich cmentarzy, pozostałości kalendarzy, gazet, kancjałów pisanych krakowskim „szriftem”, świadczą wreszcie tak bardzo polski, swojski charakter starych wiejskich kościołów. Przerwała kultura mazurska, tradycyjne obrzędy ludowe, pieśni, legendy i gądky, w których tak silnie podkreślona jest tęsknota ludu mazurskiego za ojczyzną, przywiązanie do Mazurki.

Te dobra materialne i duchowe stanowią bezcenną wartość. Odnaleźć je, uratować przed zniszczeniem i zapomnieniem jest obowiązkiem wszystkich, którzy dziś na tej ziemi mieszkają, jest przede wszystkim obowiązkiem tych, którzy tworzą nową kulturę i nową historię mazurskiej ziemi — nauczycieli i działaczy oświatowych.

Już od dwóch lat członkowie Ogniska ZNP w Starych Juchach (pow. elcki) pracują nad monografią swego regionu. Nauczyciele troskliwie z dużym nakładem pracy zbierają materiały stanowiące świadectwo panujących tu niegdyś stosunków społecznych i kulturalnych, obrazujące historię pierwszej i drugiej wojny, dzieje powojennego osadnictwa.

Postanowiono spisywać, fotografować, ilustrować wszystko, co warte jest utrwalenia. Najlepsze źródło informacji stanowi ludność rodzima. Z wypowiedzi poszczególnych osób, z ich opinii, opowieści skrzętnie spisywanych i opracowywanych zrekonstruuje się przeszłość tej krainy. Badaniem objęto dwie gromady — Stare Juchy i Woszczele (w sumie 18 miejscowości).

Z wielu wartościowych prac złożonych już w Zarządzie Oddziału kilkanaście zasługuje na specjalne wyróżnienie z uwagi na materiał w nich zawarty, a także ze względu na wyjątkowo staranną i wręcz artystyczną formę.

Dotychczasową pracę nauczycieli zainteresowało się TRZZ (Okręg Białostocki), które nie tylko chce pomóc przy wydaniu najlepszych reformatorów, ale wystąpiło z propozycją ufundowania nagród dla nauczycieli-regionalistów.

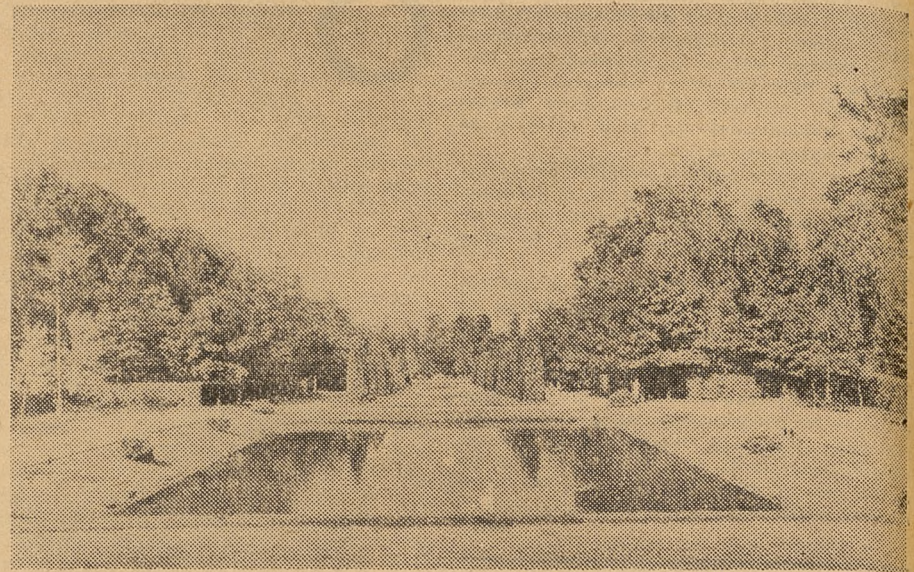
A są wśród nich prawdziwi miłośnicy Ziemi Mazurskiej. Wystarczy dla przykładu wspomnieć o kol. J. Kaweckim, etnografie amatorze. W jego mieszkaniu powstało już małe muzeum regionalne zawierające stare dokumenty, książki, fotografie, sztychy, teksty dawnych pieśni i legend, a także liczne drobności i wytwory sztuki ludowej. Kol. J. Kaweckie pracuje obecnie nad książką obrazującą dzieje oświaty ludowej w powiecie elckim od czasów krzyżackich do chwili obecnej.

Białostocka ma bogate tradycje w zakresie ruchu związkowego, tajnego nauczania, oświaty ludowej. Ludzie, dla których ta piękna przeszłość stanowi wciąż żywą treść, postanowili odtworzyć ją, zachować jako wkład tego regionu w dzieje kultury polskiej.

Kol. kol. Radiukiewicz, Kolendo, Buda podchwycili apel Zarządu Okręgu ZNP. Zorganizowano Komisję Historyczną powołaną do zbierania materiałów dotyczących historii ZNP. Rozpisano ankietę, z których odtworzyć będzie można dzieje tajnego nauczania. Kilku kolegów podjęło się opracować poszczególne tematy, kilku innych zajęło się spisaniem historii szkół, w których obecnie ucą, a które mają bogatą i ciekawą przeszłość. Ta szeroko zakrojona akcja powinna przynieść poważne rezultaty.

Zainteresowania nauczycieli nie ograniczają się wyłącznie do spraw dawnych, do przeszłości. Niemniej uwagi przykładają do twórczości artystycznej. Szczególnie ostatnio wzrosło zainteresowanie. Zaczęło się od wystaw, w której wzięło udział kilkunastu kolegów, zamieszczając swoje obrazy.

Słowa uznania, jakim cieszyły się wystawione prace, stały się bodźcem do utworzenia sekcji plastycznej przy Zarządzie Okręgu ZNP. Na comiesięcznych zebraniach odbywają się wykłady i pogadanki o sprawach sztuki, o szczegółach malarskiego warsztatu, o technice artystycznej itp. Na przyszłość projektuje się, aby sekcja plastyczna objęła opieką nad sprawą dekoracji szkół, udzielała porad w zakresie estetyki urządzania wnętrz mieszkalnych, zorganizowała pogadanki na temat kultury plastycznej wśród nauczycieli.



Fragment parku miejskiego w Białymstoku

Mówi nauczyciel robót ręcznych

W SZKOLE PODSTAWOWEJ w Pieknutach, do której przybyłem jako młody nauczyciel, nie było żadnej „bazy materialowej” pozwalającej na wprowadzenie regularnej nauki prac ręcznych. Nie wiedziałem, od czego rozpocząć realizację programu. Dzieci nie miały posługiwać się najprostszymi narzędziami, nie miały żadnych wiadomości z zakresu obróbki najpospolitszych materiałów. Rodzice uczniów do wszelkich prób wprowadzenia zajęć praktycznych odnosili się sceptycznie. A jednak my, nauczyciele, zawzięliśmy się. Postanowiliśmy przełamać bierny opór otoczenia i wszelkie przeszkody natury materialnej.

Rozpoczęłem od systematycznego wykazywania tak dzieciom, jak i rodzicom różnic między robótami ręcznymi a innymi, różnymi, jakie plyną z umiejętności tzw. majsterkowania. Jednocześnie dla poparcia tych twierdzeń wykonałem z uczniami kilka przedmiotów posługując się najtańszymi i łatwymi do zdobycia surowcami. Po prostu z flaszek oraz starych gazet i papierów zrobiliśmy ozdoby, estetyczne flakony. Wytwory pracy dzieci znalazły uznanie w oczach rodziców, co wpłynęło na pewną, niewielką, ale prawdziwą zmianę ich stosunku do przedmiotu.

Wykorzystując ten nieco „cieplejszy klimat” zwróciłem się do Komitetu Rodzicielskiego z propozycją, aby przeznaczyć pewną kwotę na zakup podstawowych narzędzi jak młotki, pilniki, dłutka, kleszcze itp. Strug i pilnik wykonałem z jednego kawałka drewna. Tak zapakowani rozpoczęliśmy z uczniami „produkcję” zabawek. Chodziło z jednej strony o uzyskanie pewnej wprawy przy minimalnym zużyciu materiałów, z drugiej zaś o zainteresowanie dzieci, które na ogół nie często otrzymują od rodziców przedmioty służące wyłącznie do zabawy.

Z kolei podjęliśmy się trudniejszych prac jak skakające pajace, malpki akrobatki, a nawet samochodziki i traktory. Dzieci uczyły się bawienia, wycinania, podstawki do żelazek, rzędzi, zainteresowanie rodziców wzrosło. Z pomocą też przyszedł nam inspektor Oświaty zakupując dla nas trochę narzędzi. Początki mieliśmy za sobą.

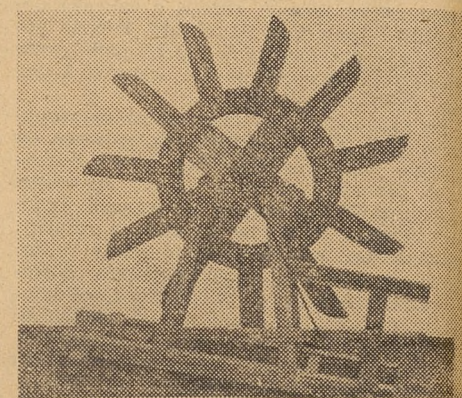
Teraz możemy już przystąpić do systematycznego szkolenia nie tylko od strony praktycznej, ale i teoretycznej. Następne prace pomyślane już były w ten sposób, aby przy ich wykonywaniu uczniowie musieli wykorzystywać wiadomości zdobywane na lekcjach matematyki, fizyki, chemii i przyrody. Produkowaliśmy proste mechanizmy jak modele pól tarciowych, łódek parowych, wind, turbin wodnych itp.

Przy realizacji następnego działu programu — obróbka metalu — postanowiłem wykorzystać materiał możliwy do zdobycia na terenie szkoły. Z grubego drutu wykonaliśmy składane wieszaki, podstawki do żelazek, pazurki ogrodnicze. Niepostrzeżenie przeszliśmy w ten sposób od produkcji zabawek i modeli do produkcji przedmiotów użytkowych. Ze starych puszek po konserwach robiliśmy popielniczki, koszyki do chleba czy owoców, podstawki do lamp naftowych, pudełka, koszyki na nici i igły.

Nadszedł wreszcie czas zaznajomienia uczniów z maszynami. Ponieważ nasza szkoła mieści się na wsi i żadnych zakładów przemysłowych w okolicy nie ma, postanowiliśmy zapoznać dzieci z maszynami.

Zespoły zajęć pozalekcyjnych Technikum Ekonomicznego CRS w Elku wystąpiły w miejscowym Klubie Nauczycieli z montażem słowno-muzycznym „Mazury zawsze polskie” i inscenizacją „Wesela mazurskiego, opartego na oryginalnych tekstach ludowych opracowanych przez poetkę tej ziemi — Marię Zientarę-Malewską. Barwne stroje wykonawców, przygotowane na zajęciach pozalekcyjnych pod kierunkiem kol. Zofii Klepackiej, harmonizowały z tekstami piosenek, wierszy i inscenizacji. Program został przygotowany przez kol. Marię Dąbrowską w ramach konkursu ogólnoszkolnego „Ujawniamy swoje talenty”. Stronę muzyczną programu opracował kol. Jan Olejnik, a choreografię — Krystyna Olejnik.

K. Sikorska

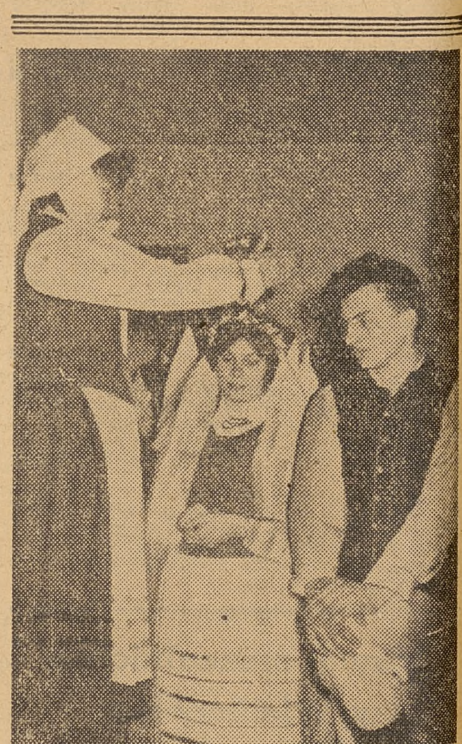


sady konstrukcji i działania różnych mechanizmów. Nawigawaliśmy przy tym do wiadomości teoretycznych z różnych lekcji, oglądaliśmy zastosowanie praktyczne równi pochyłej, dźwigni, kołowrotków itp.

W wyniku coraz żywszego zainteresowania dzieł techniki powstał projekt założenia kółka technicznego, które jako pierwsze zadanie postanowiło wykonać modele poznanych maszyn. Przy okazji poznaliśmy praktyczne zastosowanie skali. Dzieci bowiem wszystkie wymiary musiały odpowiednio zmniejszyć. Niektórych części nie mogliśmy wykonać w naszej pracowni, z pomocą przyszedł nam miejscowy kowal, który od dawna z życzliwością odnosił się do naszych poczyną. Gdy wreszcie modele zostały wykonane, gdy okazało się, że działają zupełnie tak samo jak ich pierwowzory, radość dzieci nie miała granic.

Kółko techniczne rozwija się ciągle. Wykonujemy coraz ładniejsze, coraz trudniejsze przedmioty. Młodzież poza modelami produkuje wiele przyrządów dla szkoły, nie mówiąc już o tym, że wzięliśmy na siebie obowiązek przeprowadzenia wszelkich drobnych napraw w szkole. Mamy też wiele ciekawych planów na przyszłość. Czy uda nam się je zrealizować? Zobaczymy.

STANISŁAW CHYLINSKI
Pieknuty



Dom Związków Zawodowych w Białymstoku, w którym ma swoją siedzibę również Związek Nauczycielstwa Polskiego.

gologiczny opracował długofalowy plan działalności oświatowej.

Największy nacisk położono na podniesienie poziomu konferencji rejonowych. Przewidyuje się wprowadzenie szerokiego zakresu tematów zarówno z dziedziny zagadnień związanych z reformą szkolną, jak i z dziedziny teorii i praktyki pedagogicznej. Praca będzie prowadzona w sposób dopinający uczestników konferencji do większej niż dotychczas aktywności, chodzi bowiem o to, aby wszyscy nauczyciele brali żywy udział w przygotowaniu referatów i w dyskusjach, aby dla każdego z nich tematy pracy konferencyjnej nie były tematami obcymi i martwymi.

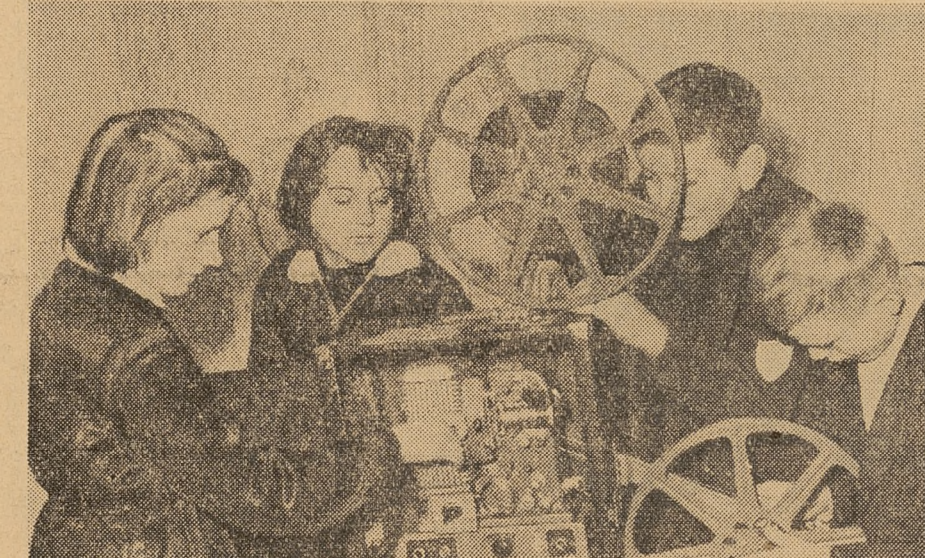
To z kolei niewątpliwie przyczyni się do wzmocnienia czytelności, do zainteresowania się prasą pedagogiczną. Nie można jednak zapomnieć, że podstawowym warunkiem upowszechnienia książki i czasopisma jest ułatwienie kontaktu z bibliotekami i księgarniami, wychodząc naprzeciw tym zapotrzebowaniom nauczycieli. Wydział Pedagogiczny nawiązał ścisłą współpracę z Bibliotekami Pedagogicznymi i Inspektoratem Oświaty dla wspólnego

Dla studiujących zaocznie uruchomił się na terenie województwa 12 punktów konsultacyjnych, gdzie udzielać się będzie rad i wyjaśnień w zakresie opracowywanych przez studentów tematów.

Starsi nauczyciele, pragnący przez przystąpienie do egzaminu uproszczonego z zakresu SN podnieść swoje kwalifikacje będą mogli uzupełnić wiadomości na kursach wakacyjnych. W obecnym roku szkolnym kursy te obejmować będą zagadnienia z j. polskiego, matematyki, fizyki i chemii oraz nauczania początkowego.

Wszystkie prace Wydziału Pedagogicznego Zarządu Okręgu ZNP zmierzają do przygotowania rzetelnych podstaw dla mającej nastąpić reformy szkolnej. Jednocześnie chodzi o udzielenie nauczycielom konkretnej pomocy w ich trudnej pracy, w dążeniu do podniesienia wyników nauczania i wychowania, w usprawnieniu działalności szkoły. Zdajemy sobie bowiem sprawę z tego, że wyniki pracy nauczyciela zależą w dużej mierze od atmosfery troskliwości i życzliwości, jaką wokół niego i jego działalności się wytworzy.

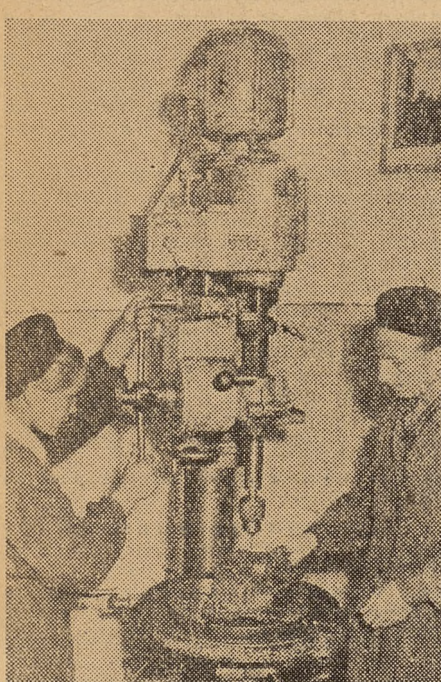
ADOLF LABUDA
Białystok



Uczniowie Szkoły Podstawowej w Zabłudowie zapoznają się z tajnikami aparatu projekcyjnego

Współpraca szkół zawodowych z ogólnokształcącymi

REALIZACJA programu prac ręcznych oraz wszelkich zajęć typu technicznego napotyka w liceach ogólnokształcących na duże trudności. Są nimi: brak odpowiednich pracowni albo w wypadku gdy są — niedostateczne ich wyposażenie. W zupełnie przeciwną sytuację są szkoły zawodowe, które z zasady mają doskonałe urządzenia pracowni, mają też szereg pomocy naukowych niepodobnych przy nauczaniu zawodowym. Dlatego postanowiliśmy wykorzystać warsztaty szkół zawodowych. Wprowadzając do nich uczniów liceów ogólnokształcących



W Zasadniczej Szkole Zawodowej w Augustowie

I pedagogicznych mamy na uwadze dwie sprawy. PO PIERWSZE: chcemy, aby uczniowie zapoznali się z organizacją pracy w warsztatach szkół zawodowych, która w zasadzie jest zbliżona do organizacji pracy w zakładach produkcyjnych. PO DRUGIE: pragniemy zapewnić tej młodzieży dobre warunki pracy. Warsztaty szkół zawodowych są bogato wyposażone. Pozwala to grupie młodzieży biorącej udział w zajęciach na bliższe zapoznanie się z maszynami. Każdy uczeń ma własne stanowisko pracy, każdy może pracować na obrabiarkach. Takich warunków nie zapewni młodzieży żadna szkoła ogólnokształcąca, bo przecież nie ma ona tak rozległego parku maszynowego.

Obecnie każda szkoła zawodowa współpracuje z jedną lub kilkoma szkołami ogólnokształcącymi. W rezultacie 14 liceów ogólnokształcących i 2 licea pedagogiczne z liczbą 1059 uczniów realizuje wiele zadań programu prac ręcznych przy warsztatach szkół zawodowych.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że w zakresie kształcenia technicznego młodzieży mamy jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Z drugiej strony widzimy, że roczny okres pracy naszych szkół nie poszedł na marne, że zrobiliśmy poważny krok naprzód.

S. R.

Młoda kadra pedagogiczna przygotowuje się do pracy

G MACH Liceum Pedagogicznego w Białymstoku zwraca uwagę nie tylko wielkością. Drzewa owocowe, jakie wokół niego posadziła młodzież, jak też zadziwiający porządek w całym obejściu szkoły i internatu nadaje wygląd wygodnego pensjonatu. Dopiero urządził się wewnątrz, typowe dla budynków szkolnych — spójdzielnia uczniowska, długie korytarze — halle, napisy na drzwiach „klasa X”, „pracownia fizyczna”, „gabinet metodyczny”, „pokój nauczycielski” — przekonują przybylsza, że oto znajduje się w szkole.

Zaraz też przy pierwszej rozmowie z dyrektorem znajduję się tu te same kłopoty co wszędzie, te same zmartwienia i trudności, identyczne jak wszędzie — łazki. Może tylko nie tak ich wiele jak gdzie indziej: liceum ma o wiele lepsze niż inne szkoły warunki lokalowe. Wyposażenie w pomoce naukowe i narzędzia potrzebne w pracy szkolnej, także wyrobnia te szkoły wśród innych. Dziś wprowadza się coraz to nowe udogodnienia, stawia się na wygodę, na ułatwienie życia. Szuka się także nowych, lepszych metod pracy, metod, które gwarantowałyby wszechstronne przygotowanie do życia, które pozwoliłyby wyjść z klas, nauczać nie tylko pojęć teoretycznych, ale umiejętność stosowania ich w życiu praktycznym.

Jest w liceum wiele spraw godnych uwagi, wiele form pracy kulturalnych, które nie tylko chcą pomóc przy wydaniu najlepszych reformatorów, ale wystąpiło z propozycją ufundowania nagród dla nauczycieli-regionalistów.

Wszystkie kółka zainteresowań, organizowane w ramach zajęć pozalekcyjnych, nastawione są na pracę mającą charakter praktyczny. W klasie trzeciej np. uczniowie samodzielnie wykonują lalki kukielkowe (od formy z gliny kałarskiej i negatywu z gipsu aż do gotowej kukielki waznie). W ramach tych zajęć poznaje się również młodzież z kulturą żywego słowa, elementami reżyserii i dykcji.

Uczniowie klas czwartych, w ramach zajęć przemysłowo-technicznych odbywają praktykę w Fabryce Przyrządów i U-

chwytów. Podczas 4-godzinnych zajęć młodzież zapoznaje się z całokształtem produkcji tej fabryki. Praktykę rozpoczęto od poznania młodzieży z zasadami higieny i bezpieczeństwa pracy oraz przestrzegania przepisów bhp.

Uczniowie początkowo przyglądają się pracy, a następnie pod kierunkiem i kontrolą fachowców przystępują do samodzielnej praktyki. Po opanowaniu podstawowych czynności przy jednej maszynie np. frezarcze, zaczynają kolejno poznawać inne maszyny.

Jeśli już o Fabryce Przyrządów i Uchwytów mowa, należałoby wspomnieć o współpracy tej ze szkołą. Współpraca ta nie ogranicza się tylko do praktyk produkcyjnych; istnieje ona również na odcinku kulturalno-oświatowym. Zespół recytatorski, chór, orkiestra, oraz teatry kukielkowe występują ze swym programem w fabryce. W zamian za to Rada Zakładowa przekazuje młodzieży wiele cennych upominków. Ostatnio zaś zorganizowała dla młodzieży liceum bal kostiumowy.

Uczniowie klas piątych zainteresowania swe koncentrują wokół pojazdów mechanicznych. W liceum są ku temu jak najbardziej sprzyjające warunki. Oto niedawno Kuratorium Okręgu Szkolnego przydzieliło szkole wóz marki „Warszawa”, który służy do nauki prowadzenia pojazdów. Prezydium WRN ma zamiar przydzielić szkole jeszcze jeden wóz. Uprawni to w znacznej mierze szkolenie, zaoferując też wiele czasu młodzieży, da poza tym gwarancję, że wszyscy absolwenci liceum opuszczając mury szkolne otrzymają prawo prowadzenia pojazdów mechanicznych.

Niewątpliwie udział młodzieży w pracy kółek zainteresowań ma duże znaczenie praktyczne.

W dobie postępu technicznego jest to zagadnienie niezwykle ważne. Ale nie tylko zajęcia techniczne przygotowują do życia. Rolę tę spełnia także udział młodzieży w pracach społecznie-użytecznych. Potrzebę podejmowania tych prac podyktowało samo życie: szkoła otrzymała nowy budynek oraz 3 ha działkę. Młodzież samodzielnie przystąpiła do porządkowania terenu, zakładania gazonów, sadzenia drzew, żywopłotów itp. Efekty tej pracy są znaczne.

Szczupłość miejsca nie pozwala omówić tu wielu innych prac prowadzonych z młodzieżą w ramach zbliżenia szkoły do życia. Są to zajęcia, które uczniowie wykonują w ramach codziennych obowiązków, jak np. samobsługa w stołówce internatu, sprzątanie, wykonywanie parkietów, gotowanie posiłków itp. Wszystkie one przecież poznają młodzież z potrzebami współczesnego życia, włączają ją w rytm naszych codziennych poczyną, wyzwalają inicjatywę. I na tym głównie polega wartość dokonywanych w tej szkole prac.

K. J.

Białystok



Oddział Powiatowy ZNP w Hajnówce ma już tradycję w urządzaniu wczasów niedzielnych dla nauczycieli swego powiatu. Przeprowadzają w okolicy Siemianówki dostarcza kolegom wiele emocji i niezapomnianych wrażeń.



Szkoła Podstawowa w Poniziu, pow. Augustów, zajmuje się już od dawna uprawą kukurydzy i osiąga dobre wyniki. Zdjęcia: Cz. Górski

Nasze obecne zadania

(Dokończenie ze str. 1)

Dokładne rozeznanie w danych liczbowych ułatwi nam także właściwe podjęcie do nauczycieli. Znajac bliżej sytuację rodzinną, łatwiej nam będzie zaplanować, kto z koleżanek i kolegów powinien już rozpocząć studia, a kto za 5-6 lat, gdy np. jego dzieci podrosną.

Kwestii podwyższania kwalifikacji nauczycieli czynnych nie można ograniczać tylko do planowania systematycznych studiów zaocznych i wszelkich form pomocy nauczycielom w toku studiów. Co roku znaczna liczba nauczycieli bywa na kursach wakacyjnych.

W sumie kursów tych było wiele, globalna liczba miejsc na kursach w latach 1945-1960 w porównaniu z liczbą miejsc na sesjach letnich studiów zaocznych o wiele przewyższała liczbę zatrudnionych nauczycieli. A jednocześnie prawie każdy z nas w swoim najbliższym otoczeniu bez większego trudu może wskazać osoby, które uczą 8-10 lat i nie były nigdy na żadnym kursie wakacyjnym.

Przyjęte w ubiegłych latach zasady rekrutacji na kursy wakacyjne powinny ulec w bieżącym roku zasadniczej zmianie. Zarządy oddziałów powiatowych możliwie sprawnie powinny przekazać ogniskom limity miejsc na kursy organizowane przez władze oświatowe i ZNP. W ogniskach zaś na zebraniach zarządów bądź wszystkich członków, trzeba wspólnie naradzić się, kogo wysłać na kurs, dla kogo udział w kursie byłby najbardziej przydatny. Liczba kursów wakacyjnych w bieżącym roku jest bardzo duża, zabezpieczono na nich miejsca dla prawie co szóstego nauczyciela szkolny podstawowej.

Istota sprawy tkwi obecnie w możliwie najlepszym wykorzystaniu tych miejsc. Z jednej strony musimy nakłaniać tych, którzy powinni pojechać na kurs, by rzeczywiście pojechali, z drugiej zaś — trzeba ułatwić im wyjazd, np. przez zabezpieczenie ich dzieciom miejsc na koloniach letnich itp.

Zagadnienie różnorodnych form pomocy nauczycielom studiującym powinno być w ogóle przedmiotem specjalnej troski władz oświatowych i związkowych. Przy rozdziale wczasów, miejsc na wycieczki, nagród i zapomóg powinno się przede wszystkim uwzględniać potrzeby nauczycieli studiujących. W niektórych powiatach już tak się dzieje, np. w Chrzanowie. Są jednak jeszcze, niestety

ty, i takie powiaty, w których tak traktuje się nauczyciela studiującego, jakby sprawa podwyższenia kwalifikacji była prywatną sprawą każdego.

Kwestie związane z kształceniem czynnych nauczycieli należą do istotnych, ale nie jedynych zadań naszej organizacji związanych z szeroką pomocą nauczycielom w podnoszeniu poziomu przygotowania zawodowego. Niemalą rolę w tym zakresie odegrały i nadal powinny odegrać konferencje rejonowe oraz inne formy pomocy w samokształceniu. Okres wyborów do władz związkowych sprzyja dokonaniu rzetelnej analizy osiągnięć i braków konferencji rejonowych, wysuwaniu postulatów co do przyszłorocznej pracy. Ogólnie wszyscy służnie stwierdzamy, że prowadzone przez ZNP konferencje rejonowe spełniają swoje zadania. Czy jednak nie można by tutaj czegoś ulepszyć? Co robić, by podczas konferencji rzeczywiście pracowali, byli aktywni, by korzystali z konferencji wszyscy nauczyciele rejonu, a nie tylko pewna grupa? Jakże tematy przede wszystkim powinny być omawiane na konferencjach rejonowych, jakiej pomocy powinny dostarczać rejonom konferencyjnym ognia związkowe, aż do Zarządu Głównego włącznie?

Te i tym podobne zagadnienia wydają się powinny być wzięte pod uwagę przy analizie i ocenie naszej pracy. Szczegółowiej na temat konferencji pisaliśmy w „Głosie Nauczycielskim” nrze 12 z dnia 19 marca br. W tym samym numerze ogłosiłm kilka pytań, ankiet. Zależy nam bardzo, by zebrać z terenu możliwie najwięcej uwag. Czy w tej sytuacji nie można by wspólnie, na zebraniu całego ogniska lub tylko zarządu dokonać analizy konferencji rejonowych, przesłać do Wydziału Pedagogicznego ZG ZNP wyniki tej analizy?

W wielu ogniskach i oddziałach powiatowych obok konferencji wprowadzono także i inne formy wzajemkowej działalności w zakresie doskonalenia. Istnieją koleżeńskie zespoły samokształceniowe, kluby dyskusyjne, różnorodne formy propagandy czytelnictwa, zbiera się i upowszechnia próby i eksperymenty nauczycieli.

Te wszystkie inicjatywy wyrastają z potrzeb terenu, świadczą również o zapale, zainteresowaniu nauczycieli własną pracą. Zachęcić by można sobie tylko, by ci wszyscy spośród koleżanek i kolegów, którzy ogromny wysiłek wkładają w szukanie nowych form pracy w zakresie

doskonalenia znaleźli jeszcze trochę czasu na podzielenie się z innymi swymi uwagami. W „Głosie” zaś zawsze znajdowało się i znajdzie miejsce dla informacji o nowych formach pracy związkowej. Omawianie doświadczeń nie tylko w skali ogniska czy powiatu, lecz także w skali okręgu czy kraju przyczyni się do polepszenia naszej pracy.

Miesiące wiosenne to okres intensywnych prac szkoly, ale jednocześnie i okres sprzyjający różnym wycieczkom. I w tym zakresie jest ogromne pole do działalności ogniska czy zarządu powiatowego. Przy planowaniu wycieczek należy przede wszystkim dbać o nauczycieli szkół wiejskich, o rozwijanie u nich zainteresowań turystyczno-krajoznawczych, kulturalnych. Wiele naszych ognisk może poszczycić się poważnym dorobkiem w zakresie organizowania wycieczek do zakładów przemysłowych, muzeów, do teatru.

Niestety, zdarzają się jeszcze ogniska (są one „odkrywane” w bieżącym miesiącu takich, w których nie było nigdy żadnej wycieczki, a poszczególne nauczyciele z tego ogniska od 8 lat nie byli w teatrze, nie zwiedzali fabryki. Wprawdzie niektórzy organizowanie wycieczek napotyka na trudności finansowe, ale liczne obserwacje i doświadczenia wskazują, że można tu uzyskać pewną pomoc różnych powiatowych organizacji i instytucji, a i wielu nauczycieli chętnie pokryje koszty nie-dzielnej kształcącej wycieczki.

Na koniec jeszcze kilka uwag o warunkach pracy. Wiadomo jest, że w naszym Związku, jak i w innych związkach zawodowych pewna liczba koleżanek i kolegów na co dzień, niejako „zawodowo” zajmuje się działalnością ZNP. Mimo to w skali kraju liczba tych osób nie jest mała, to jednak z uwagi na różnorodność naszej pracy, rozpręstrzenie nie miejsce pracy nauczycieli, jest to liczba niewystarczająca dla bezpośredniego organizowania całokształtu naszej działalności. Dla realizacji różnorodnych zadań, jakie stoja przed szkolnictwem w związku z uchwaleniem wytycznych o reformie, niezbędne jest szerokie zaktywizowanie sił społecznych. Trzeba przecież mieć na uwadze, że nawet najlepszy, najbardziej oddany kierownik wydziału pedagogicznego zarządu oddziału powiatowego nie może sam, bez pomocy członków zarządu, prześwoż ognisk i przewodniczących rejonów oraz innych nauczycieli organizować wszystkich form pracy pedagogicznej i społeczno-oświatowej niezbędnych w danym powiecie. I chociaż w bieżącym roku nie przewiduje się ograniczeń istniejących w ZNP etatów, to jednak przy wyborach, typowaniu do władz powiatowych należy wyraźnie stawiać przed sobą pytanie: czy ta koleżanka, czy ten kolega chce pracować, czy znajduje chęci i czas, by chociaż 8-10 godzin w miesiącu poświęcić pracy społecznej.

Zadań przed ZNP stoja wiele. Każdy z nauczycieli ma dużo poważnych obowiązków zawodowych, rodzinnych. Trzeba więc rozkładać prace społeczne na możliwie wszystkich, wówczas łatwiej nam będzie realizować wielki problem — przygotowania szkoły, nauczyciela, społeczeństwa do reformy szkolnictwa.

KRYSTYNA KULIGOWSKA

„Przyroda Polska” pomocą dla nauczyciela

Gdy ustrojone w młodzieżką zieleń lasy, pola, ogrody i parki miejskie rozbrzmiewają muzyką obudzonej do życia natury, a w szkołach rozpoczyna się sezon wycieczek i lekcji poglądowych na świeżym powietrzu — zagadnienie ochrony przyrody staje się szczególnie aktualne. Oddziaływanie wychowawcze na młodzież w duchu tej idei to obowiązek każdego pedagoga, ważny niewątpliwie tym bardziej w okresie wiosennym.

Dużą pomocą w wypełnianiu tego obowiązku dla nauczyciela a jednocześnie uzupełnieniem szkolnego podręcznika biologii dla ucznia jest miesięcznik „PRZYRODA POLSKA” wydany przez LOP i redagowany przez zespół naukowców.

Pismo to, zalecone dla szkół przez Ministerstwo Oświaty (Dz. Urz. Min. Oświaty nr 9, poz. 120, rok 1957) ukazuje się w objętości 16 stron, posiada bogaty materiał ilustracyjny i zestawy artykułów, zgrupowane w dwóch zasadniczych działach: dla dorosłych i młodzieży oraz dla dzieci ze szkół podstawowych. Miesięcznik ma charakter pisma popularnonaukowego, jako organ Ligi zajmuje się przede wszystkim propagowaniem idei ochrony przyrody, podaje wyczerpujące wiadomości o parkach narodowych, rezerwatach, pomnikach przyrody żywej i nieożywionej, zamieszcza artykuły o chronionych gatunkach roślin i zwierząt. „PRZYRODA POLSKA” informuje także o najnowszych osiągnięciach nauki polskiej i obecnej w tym zakresie oraz publikuje aktualne dane o działalności kół LOP w całym kraju.

Dla orientacji naszych czytelników podajemy, oczywiście w skrócie, treść ostatnich 5 numerów miesięcznika „PRZYRODA POLSKA”. Podwójny numer z listopada-grudnia 1960 r. poświęcony jest ochronie przyrody za granicą. Znajdziemy tu artykuły problemowy prof. dra Włodzimierza Michałowa pt.: „Czy istnieje nauka o ochronie przyrody?” oraz szereg interesujących publikacji pióra obcych naukowców o zagadnieniach zachowania skarbow natury w Afryce, St. Zjednoczonych, Związku Radzieckim (na europejskich i azjatyckich jego obszarach) oraz w wielu krajach europejskich. Tegoroczny numer styczniowy pisma omawia ochronę przyrody na Ziemiach Zachodnich w artykułach o Parkach Narodowych.

Numer lutowy poświęcono południowozachodniemu regionom krajoznawczym. Czytamy tam m. in. o alpinizmie w Zakopanem, o zagospodarowaniu turystycznym Ojcowa, o ochronie dolinek podkrakowskich oraz o ruchu ochrony przyrody w szkołach krakowskich.

W nrze III dr Bronisław Forens omawia przeszłość i przyszłość fauny Arktyki a Stefan Gut problem ochrony bobra w świecie. Poza tym w rozszerzonym dziale: „Młody przyjaciel przyrody” znajdują uczniowie wiele materiału uzupełniającego wiadomości z podręczników szkolnych o ptakach i zwierzętach żyjących w Polsce.

Ostatni IV numer poświęcono florze i faunie Bieszczadów oraz znajdującym się tam rezerwatowi. Całość ciekawa i na pewno niezwykle przydatna dla kolekcji przyrodniczych, świetlic szkolnych itp.

Pod adresem wydawcy należałoby wyrazić jednak dwa życzenia: zsynchronizować jego szatę graficzną, a znajdujące na pewno jeszcze więcej czytelników zarówno wśród nauczycieli, jak i młodzieży.

K. K.

Wczasy — sprawa ważna

(Dokończenie ze str. 1)

w domach wczasowych te same osoby. Ponieważ Zarządy Oddziałów i Okręgów mają skierowania niewykorzystane, przeto bez trudu osoby te otrzymują skierowania nieraz każdego roku, mimo że wielu naszych członków w ogóle nie korzysta z wczasów. Obowiązkiem wszystkich naszych ogniw organizacyjnych jest dotarcie z zachętą i poradą do koleżanek i kolegów nie ubiegających się o wczasy. Niektórym koleżankom i kolegom trzeba nawet przysię z pomocą materialną na zakup najniezbędniejszego ekwipunku wczasowego (zakup odzieży dla wielu nauczycieli jest nie lada problemem) np. poprzez udzielenie pożyczki, zapomogi lub nagrody.

WCZASY NAUCZYCIELI WIEJSKICH

Na wsi pracuje blisko 100 tysięcy nauczycieli wszystkich typów szkół. Zdawałoby się, że nie potrzebują oni korzystać z wczasów, przebywają bowiem w dobrych pod względem zdrowotnym warunkach, wśród pól, łąk i lasów. Tymczasem nauczyciel pracujący np. w nadmorskiej wsi powinien w okresie wakacji zmienić na pewien czas klimat morski na górski lub nizinny, ale o mniejszym nawilgotnieniu. Nauczyciel z okolic górskich powinien pełną pierśią zaczerpnąć powietrza morskigo. Będzie to miało zbawienny wpływ na regenerację jego sił.

Korzyści płynące z wczasów nauczycieli zatrudnionych na wsi nie ograniczają się do spraw zdrowotnych. Ważną rolę odgrywają tu czynniki natury psychicznej i społeczno-kulturalnej. Dla nauczycieli pracujących w szkołach wiejskich, najczęściej w małych zespołach pedagogicznych lub zgola w osamotnieniu, pobyt na wczasach jest okazją do spotkania się z kolegami, do nawiązania znajomości i przyjaźni z ludźmi tego samego lub innych zawodów, do rozmów na tematy oświatowo-pedagogiczne i społeczno-polityczne. Wczasy są doskonałą okazją do wywyższenia się towarzyskiego i społeczno-kulturalnego, a potrzeby w tym zakresie niełatwo zaspokoić w prymitywnych warunkach życia na wsi i w małych osiedlach. Wczasy dla koleżanek i kolegów ze szkół wiejskich stają się zatem czynnikiem pobudzającym do aktywności społeczno-kulturalnej, budzą nowe zainteresowania, nowe, szersze perspektywy działalności.

Szczególne znaczenie dla nauczycieli ze wsi mają wczasy organizowane w większych miastach, jak Warszawa, Kraków, Poznań i in., będących centrami życia intelektualnego i kulturalnego kraju. Na wczasach tego typu uwzględnić się zwiedzenie zabytków architektury, muzeów, nowoczesnych gmachów i dzielnic mieszkaniowych, urządzeń komunalnych, fabryk, udział w koncertach, przedstawieniach teatralnych, uczestniczenie do kin na ciekawsze filmy, wystawy itp. Warto tu podkreślić, że ze względu na dość wysokie koszty imprez kulturalnych na wczasach miejskich, Związek korzysta przy ich organizowaniu z pomocy finansowej Ministerstwa Oświaty i Ministerstwa Kultury. Ze względu na wielkie znaczenie dla podnoszenia kwalifikacji nauczycieli uczestnictwo w imprezach kulturalnych i wycieczkowo-krajoznawczych pomoc tego rodzaju powinna być przewidziana ze strony Ministerstwa Oświaty także dla wszystkich pozostałych form wczasów,

Ogólne zestawienie akcji wczasów nauczycielskich

Lp.	Rodzaje wczasów w domach FWP	1959		1960		1961
		Plan	Wykonanie	Plan	Wykonanie	Plan
1	7 dn. miejskie „W-wa”	126	44	116	67	100
2	statkiem i przybrzeżne	187	132	141	182	200
3	14 dn. zwykle	9 502	13 633	11 060	17 484	17 500
4	matki z dzieckiem	1 208	789	1 176	724	1 800
5	rodzinne	948	723	1 298	980	
6	21 dn. profilaktyczne	3 600	5 918	3 250	4 088	4 000
7	21-28 dn. profilaktyczne i specjalistyczne	550	914	950	822	900
8	14 dn. turystyczne	400	400	400	400	600
Razem w domach FWP		16 521	20 553	18 391	24 747	25 100
Ulgowe w domach wczasowych ZNP		11 500	11 874	13 000	14 605	16 000
Ogółem skierowań ulgowych		28 021	32 427	31 391	39 352	41 100
Skierowania pełnopłatne w ZNP		3 000	2 962	3 000	1 751	4 700
Skierowania pełnopłatne w FWP		1 200	1 200	1 200	1 200	1 200
Razem skierowania ulgowe i pełnopłatne		32 221	36 589	35 591	42 283	47 000

* Liczby szacunkowe

Wczasy w domach i ośrodkach wypoczynkowych ZNP

(skierowania ulgowe i pełnopłatne)

Lp.	Rodzaj wczasów	1959	1960	1961
		Wykonanie	Wykonanie	Plan
1	miejskie	985	710	1 350
2	14 dn. zwykle	7 222	5 847	6 120
3	turystyczno-sportowe	1 211	851	930
4	21 dn. profilaktyczne	2 279	3 166	3 200
5	rodzinne	2 250	3 418	4 650
6	rodzinne organizowane przez ognia związkowe	112	190	2 350
7	różne organizowane przez ognia związkowe	777	2 154	2 100
Razem		14 836	16 336	20 700

prowadzonych przez ZNP. Wczasy nauczycieli traktujemy bowiem nie tylko jako konieczny wypoczynek po trudach całorocznej pracy, ale również jako jedną z form doskonalenia nauczycieli.

Mimo doskonałej roli, jaką odgrywają wczasy dla nauczycieli pracujących na wsi, tylko niewielki odsetek tych nauczycieli korzysta z tak ważnej formy wypoczynku umysłowego i fizycznego oraz atrakcyjnej rekreacji kulturalnej. Świadczą o tym zwroty niewykorzystanych

skierowań na wczasy, dokonywane przez województwa zatrudniające większość nauczycieli na wsi. Stan ten powinien ulec zmianie.

Akcja wczasów dla naszych członków: nauczycieli, pracowników administracji szkolnej i pracowników obsługi — nie powinna uchodzić z pola uwagi wszystkich ogniw organizacyjnych Związku od ognisk począwszy. Warto o tym przypomnieć w przededniu sezonu wczasowego.

WŁADYSŁAW OZGA

wiceprezes ZG ZNP



Spacerkiem po szkołach ZAKOPIAŃSKICH

Na „Starej Polanie”

Gdy pewnego dnia zatelefonovalam do Szkoły nr 8, aby się dowiedzieć, o której godzinie mógłbym porozmawiać z kierownikiem szkoły, kol. Józef Chmielowski odpowiada, iż w szkole jest „zawsze”.

Przyszedłem do szkoły kilka minut po godzinie 15. Było już po zajęciach, mimo to jedna z koleżanek „doutała” — jak oświadczyła — kilkorolno słabszych dzieci. Niebawem pojawiać się zaczęli uczniowie z wieczorowej szkoły dla pracujących.

Po kilkunastu minutach wstępnej rozmowy z kierownikiem szkoły posłisłm „po klasach”, by zwiedzić ten piękny, nowy gmach szkolny, w którym nauka rozpoczęła się dopiero od 1 września 1960 r. I teraz dopiero znalazła pełne potwierdzenie telefoniczna informacja kierownika szkoły, iż można go zastać w gmachu „zawsze”. W innym bowiem wypadku byłoby rzeczą niemożliwą, by nowa szkoła mogła mieć tak wszystko „zapie” na ostatni guzik, jak to właśnie jest tutaj. W klasach i na korytarzach pełno kwiatów, franki, gablotki z dokumentami pracy różnych organizacji uczniowskich, świadczą, że szkoła żyje. Szczególnie przyjemnie jest w klasie „maluchów”, prowadzonej przez kol. Zuzannę Kawoninę. Estetycznie wykonane obrazy liczbowe, tablice wyrazów do czytania, różne ilustracje są

dowodem, iż nauki nie prowadzi się tu werbalnie, lecz poglądowo i interesująco, w pełnej trosce o to, by dzieci czuły się dobrze. Ten akcent troski o poglądowe nauczanie, a równocześnie o estetyczne wykonanie potrzebnego materiału ilustracyjnego widzimy i w innych klasach.

A start tej „nowej” szkoły, pierwszej w Zakopanem szkoły świeckiej, nie był łatwy. Klucze otrzymał jej kierownik dopiero 27.VIII 1960 r., na trzy dni przed początkiem roku szkolnego. Nauka rozpoczęła się jednak w szkole normalnie, bez żadnych opóźnień już 1 września. Społeczeństwo zakopiańskie powitało tę szkołę świecką dobrze i z pełnym zaangażowaniem, co wyraziło się choćby w postaci tych licznych kwiatów, jakie szkoła otrzymała od rodziców, którzy ofiarowali je z życzeniami jak najlepszego rozwoju.

Żdziś w szkole uczy się 726 dzieci, pracuje 17 nauczycieli tworzących już zgrany kolektyw pedagogiczny, mający wielkie ambicje, by szkoła stała się przodującą w Zakopanem. A szanse na to są. Świadczy o tym choćby na przykład wygląd szkoły i jej otoczenia (posadzono już 76 drzew i krzewów), co jest zasługą nauczycieli i kierownika, świadczą

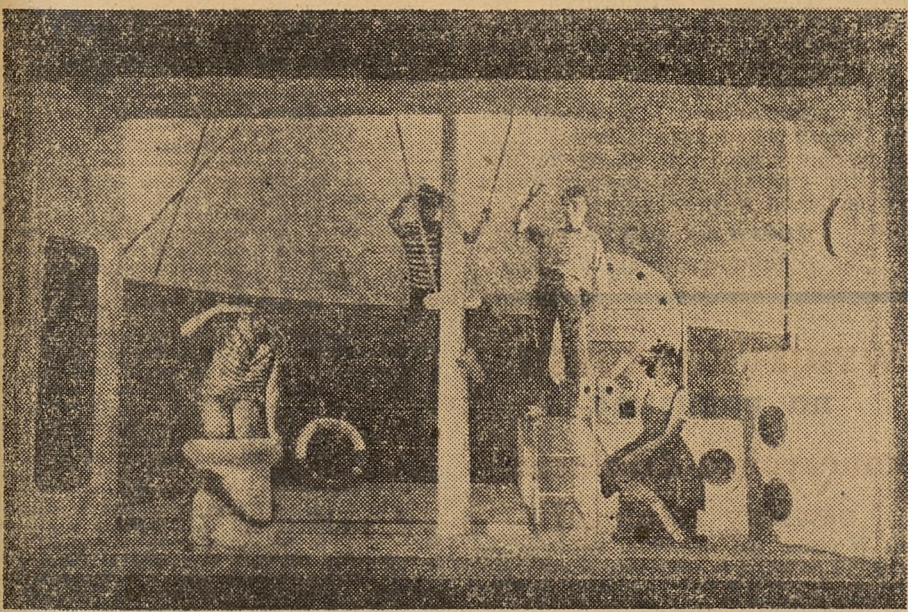
wzorowa dokumentacja (fale nauczycieli ma teczkę, w której znajdują się plany pracy, rady pedagogiczne, hospitacji kierownika i własne plany pracy danego nauczyciela), świadczą wreszcie kontakty młodzieży z kolegami z zagranicy. Planu w teczkach każdego nauczyciela pomaga w skoordynowaniu pracy całego grona tej szkoły, pracy, którą powinna być świadoma, wspólnie działaniem wszystkich jej pracowników, nie wyłączając technicznych.

Sprzątałki także dostrzoiły się do panującego w szkole wychowawczego „reżimu”. W swej ciągłej trosce o estetykę, o utrzymanie ładu i porządku w każdym szkolnym zakamarku — zdobyły się i one na pogodną i miłą ustosunkowanie się do młodzieży. Z kolei młodzież w odpowiedzi na tę przyjaźń stara się jak najciszej przestrzegać w szkole czystości i porządku.

Co jest myślą przewodnią kształtującą się tu na pracy pedagogicznej i wychowawczej? Odpowiadając na to pytanie kierownik szkoły zaczyna od charakterystyki środowiska, w którym szkoła pracuje, i wyciąga wnioski, iż sprawa palącą jest konieczność uspołecznienia uczniów, bowiem przykładów świadczących o słabym uspołecznieniu dzieci w tej części Zakopanego jest wiele. Dlatego też kierownik poszedł w kierunku utworzenia w szkole wielu różnych kolekcji zainteresowań i organizacji uczniowskich i powiązania szkoły z PSS. Jej inżynierzy pomagają społedniaci szkolnej „Pszczółka” w różnych poczynaniach, jak np. w prowadzeniu sklepiu z przybarami i siodłaczami, w kursie gotowania, w kursie kosmetycznym, fotograficznym, kursach języków obcych i wielu innych.

Dotychczas młodzież ta, ucząc się w przeładowanych innych szkołach zakopiańskich, była z konieczności niemal bepozpośrednio po lekcjach jak najchłodniej „wypychana” z klas. Teraz warunki „nowej” szkoły podpowiadają kierownictwu i nauczycielstwu inną taktikę: „odciągać” dzieci od ulicy do szkoły, odsunąć je maksymalnie od kontaktowania się z przebywającymi tu na kuracji chorymi na gruźlicę, zaoszczędzić im jak najbardziej widoków nabytą swobodnie nieraz zachowujących się wczasowiczów, dać dzieciom pełnowartościową treść wychowawczą w bogato rozwiniętym życiu szkolnym.

Chyba nie można było wytyczyć sobie bardziej prawidłowej linii postępowania, DR JAN SZUREK



Estradowych w Warszawie. Treścią sztuki są zabawne perypetie czworga dzieci, które przypadkowo znalazły się na opuszczonym przez załogę statku. Jak się później okazało, jest to statk doświadczalny, zdalnie kierowany. Jedno z dzieci psuje urządzenie odbierające rozkazy z ładu, w wyniku czego statek zmienia kurs. Powstaje poważne niebezpieczeństwo rozbięcia się o skały. Przestraszone i głodne dzieci w krytycznej chwili ratuje pilot przelatującego samolotu. Sztuka przepielana jest gęsto wesołymi piosenkami i tańcami wykonywanymi z prawdziwym humorem i przeżabianą mimiką.

Przedstawienie to przede wszystkim bajka. Dowodem — nieustanne huragany śmiechu na widowni. Szczególnie wesołoć wzbudza postać Filipka, sympatycznego niedorajdy, którego świetna gra zasługowała na specjalne wyróżnienie. Chociaż o całej czwórce aktorów nie można wyrażać się inaczej jak w samych tylko superlatywach.

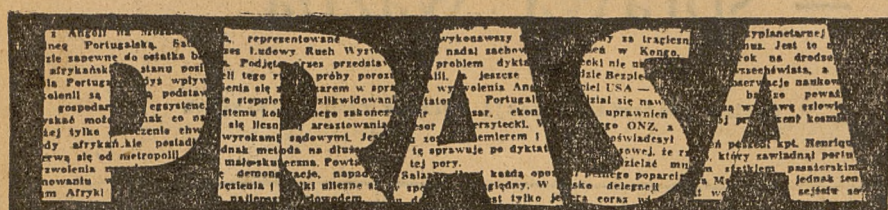
Dzieci reagują żywo, spontanicznie i szczerze. Gdyby się nudziły, nie trudno byłoby to zauważyć. Tymczasem przez całe 3 akty i to wcale nie najkrótsze (sztuka trwa coo około dwóch godzin) obserwowałam nęślabnące zainteresowanie tym, co się dzieje na scenie. Aktorzy potrafili nawiązać żyły, bezpośredni kontakt z widownią i zyskać sobie jej sympatię.

Sztuka posłada przy tym wysokie walory wychowawcze: daje piękny przykład tyczerskiego zachowania w stosunku do Dłci słabszej oraz umiejętności współzycia w grupie.

Na szczególne podkreślenie zasługuje również fakt, że jest ona na wkróś wspólczesna, umiejscowiona w wieku wysokiej twórczości technicznej. Wprowadzenie do akcji statku zdalnie kierowanego jest okazją do zapoznania dzieci z osiągnięciami naszej nauki. To jej walory kształcące.

Sztuka wreszcie nie pozabawiona jest aspektów ideologicznych. Wyraźnie bo-

* Autor: Janusz Odnowa, muzyka: Władysław Machan, reżyser: Danuta Pietraszkiewicz.



O REFORMIE SZKOLNEJ

W MIESIĘCZNIKU „Wied Współczesna” (nr 4) wiceprezes ZG ZNP Wł. Ozga omawia „Problemy realizacji reformy szkolnictwa”. Interesujące są uwagi autora o szkolnictwie wiejskim, o realizacji reformy w ośrodkach wiejskich. „Na czoło wysuwają się tu sprawy rozmieszczenia punktów szkolnych w ośrodkach wiejskich, czyli tzw. problemy sieciowości szkolnictwa”.

Wiele uwagi poświęca autor sprawie możliwości tworzenia na wsi pełnowartościowych szkół 8-klasowych. „Organizować trzeba będzie w tym celu dojazdy młodzieży do klas starszych (np. do kl. VII-VIII, VI-VIII lub tylko do kl. VII-VIII) rowerami i motorowerami, publicznymi środkami lokomocji na terenach z lepszą siecią komunikacji kolejowej lub autobusowej) oraz specjalnymi autobusami szkolnymi. System taki stosowany jest z dobrym skutkiem w niektórych krajach. W ostatecznym rozrachunku system dowożenia nawet specjalnymi autobusami szkolnymi jest tańszy i — co najważniejsze — zabezpiecza pełnowartościową szkołę 8-klasową mieszkancom wsi”.

Autor z naciskiem podkreśla, że należy przeprowadzić gruntowną rewizję sieci szkolnej na wsi, zatroszczyć się o szkoły specjalne dla dzieci umysłowo upośledzonych, tworzyć ogniska przedszkolne, uwzględnić w programach zreformowanej szkoły w mieście i na wsi elementy wiedzy o rolnictwie, co związane jest z sprawą kształcenia politechnicznego.

Szkół nasze nie potrafiły dotychczas przeobrazić w młodzież wiejskiej tych zafascynowanych i lekceważących poglądów na rolę i zadanie rolnictwa, a co gorsza, również nie potrafiły tego uczynić w stosunku do młodzieży wiejskiej. Szkoła nie potrafiła wytworzyć w poglądach przyszłych pracowników rolnictwa perspektyw rozwoju rolnictwa i entuzjazmu do społecznych przeobrażeń w rolnictwie opartych na nowoczesnej technice. Trzeba, aby szkoła zbliżyła nie tylko młodzież wiejską, ale i miejską do pracy w rolnictwie. Przyszły inteligent i robotnik powinni wynieść ze szkoły podstawowe wiadomości o rolnictwie”.

Na temat toczonej się na łamach „Nowej Kultury” dyskusji o lekturze politycznej obowiązującej w szkole średniej zabrał głos w „Polityce” (nr 16) Kazimierz Kozłowski. W artykule „Charakter dziecka czy pisma” podkreśla: „Na nie program, którego przeciętny nauczy-

ciel nie będzie mógł realizować, gdyż jego sprawność intelektualna temu nie podlega”.

„Od jakiegoś czasu męczy mnie przeświadczenie, że szkoła masowa, a więc postępująca się nie wyselekcjonowaną kadrą pedagogów i wychowawców, że taka szkoła będąca podstawową zdobyczą naszego społeczeństwa, fundamentem wszelkiego dalszego postępu — jest nieuchronnie skazana na zapóźnienie w stosunku do współczesności. Jeżeli przez współczesność będziemy rozumieć aktualny stopień rozwoju sztuki i techniki, nauki i ideologii, aktualny stopień rozwoju zawsze oznacza propozycję jakos nowatorskie — nowatorskie w stosunku do stanu z dnia poprzedniego. Przystąpienie sobie czegoś nowego — nową wartość, nową sztukę, nowego pojęcia, nowej umiejętności — wymaga od dorosłego człowieka pewnych specjalnych dyspozycji intelektualnych, które ciągle jeszcze nie są pospolite. A przyswojenie sobie takiej nowości plus nabywanie umiejętności przekazywania jej innym, nauczanie jej innych — to jeszcze dodatkowa trudność. Inaczej mówiąc: nauczycielowi zawsze jest łatwiej uczyć dzieci tego, co w nim samym jest dobrze ugruntowane, niż tego, co jest dla niego zupełnie nowe. Nowe, więc jeszcze niepewne, nie znane i jemu, i jego otoczeniu”.

JUŻ po raz wtóry zabiera głos Ryszard Matusewski w „Nowej Kulturze” (nr 17) na temat dyskusji o literaturze współczesnej w szkole.

W artykule „Swoi i obcy” pisze: „Wydaje mi się, że istnieją dość ważne argumenty przemawiające za tym, aby książki niepołskie pozostały tylko w kategorii lektur uzupełniających. To samo dotyczy moim zdaniem wszelkich dzieł polskich czy niepołskich spoza kanonu literatury pięknej. Słyszysz się bowiem w dyskusjach głosy, że należy na lekcjach polskiego zajmować się wszystkim, co jest popularnonaukowe, publicystyczno-polityczne, uwzględniając zainteresowania uczniów dla spraw nauki i techniki itp. Są to tendencje budzące również sprzeciw i to zasadniczy. Dzieła tego typu mogą stanowić uzupełniającą lekturę przy nauce innych przedmiotów, jak historia, fizyka itp. Nie ma żadnego powodu uważać, że właśnie na lekcjach polskiego jest miejsce na nauczanie wszystkiego, na uzupełnianie braków kultury ogólnej ucznia”.

TEN sam temat porusza w „Życiu Literackim” (nr 17) Tadeusz Bujnicki i uczennica kl. XI T. Bujnicka w artykule „Między estetyzmem a bibliografią” pisze: „Myszę, że dążenia do integracji z naukami „literackimi” powinno się zakończyć sukcesem. Uświadomienie tak społecznej, jak i estetycznej roli języka, kształcenie stylu i analiza języka artystycznego utworów — lekcje uczące prawidłowego i precyzyjnego formułowania sądów — mogą zapobiec dotychczasowej izolacji gramatyki. Kultura języka nie może być oparta tylko na zbiorze norm i reguł — musi mieć charakter dynamiczny opierający się o tekst i żywe słowo.

Pozostaje jedno istotne pytanie: kto to wszystko potrafi zrobić? Poziom nauczyciel tak różny budzi poważne wątpliwości. Dotychczasowy program zabił w wielu z nich indywidualność i zręczność. Ale już w samym poprzednim twierdzeniu kryje się odpowiedź. Program należy zmienić. Od jego ogólnych ram niejednokrotnie zależy wykorzystanie wszystkich możliwości dydaktycznych nauczyciela. I myślę, że po początkowych oporach i trudnościach uda się z „polskiego” uczynić przedmiot interesujący i pożyteczny”.

A uczennica kl. XI postuluje między innymi, że „bardzo ważną sprawą jest wprowadzenie większej ilości lektur ogólnie biorąc spełniających potrójną rolę: 1. intelektualno-poznawczą, 2. wychowawczo-moralizatorską, 3. estetyczno-językowo-artystyczną (poezja — bez tych trzech dziedzin drobiazgowych rozbiórów, zasad poetyki — poezja współczesna, o której przeciętny uczeń nie ma pojęcia”.

(dch).

W 40-lecie III Powstania Śląskiego

MIAŁEM lat dwanaście, gdy wybuchło pierwsze powstanie śląskie. Byłem wtedy uczniem trzeciej klasy gimnazjum realnego w Gliwicach.

Dzień ten pamiętam, jakby to było dziś. Gdy rano wstaliśmy do klasy, panował w niej niezwykły gwar. Na mój widok chłopcy stojący przy drzwiach odskoczyli na boki, odsuwając się jak od zapalniczego. Powitano mnie złośliwymi spojrzami.

Byłem w klasie jedynym oficjalnie okrzykiem Polakiem. Poza mną podejrzewano jeszcze jednego a najwyżej dwóch chłopców o tajne sympatie dla Polski. Kilku innych, choć pochodzili, jak ja z rodzin polskich, byli tak urobinowi, że też zastraszani przez otoczenie niemieckie, a zwłaszcza przez nauczycieli, że wobec każdego przejawu polskości okazywali tylko — szczerze czy nie — nienawiść i pogardę.

Usiadłem w pustej ławce udając, że nie szczególnego nie zauważyłem. Zgiełk zaczął się od nowa. Opowiadano sobie najnowsze, niestworzone historie o rzekomych zbrodniach i gwałtach powstańców, o ich nikczemności i zdradzie. Oczy wszystkich zwracały się przy tym na mnie, jak zwykle przy tego rodzaju rozmowach.

Byłem niczym pod przetrząsaniem. Z doświadczenia dobrze wiedziałem, że w tej atmosferze nienawiści i terroru daremnie byłoby bronić słowami tych, którzy dziś dla spełnienia odwiecznych marzeń ludu śląskiego postanowili złożyć w ofierze wszystko, co posiadali — życie. Milczałem uparcie na znak protestu, choć chciało mi się krzyknąć w ich obronę. Lekcji w tym dniu prawie nie było. Nauczyciele okazywali to samo zaniepokojenie co i uczniowie. Przeżyłem okropne cztery godziny, słuchając nieprawdopodobnych bredni „o polskich bandytach” nie tylko z ust kolegów, ale i grona nauczycielskiego. Westchnięciem z ulgą, gdy wreszcie nadeszła godzina lekcji, gimnastyki.

Powody tego westchnienia były dość istotne. Uprzymiłem mi sobie w całej pełni dopiero w czasie marszu do sali gimnastycznej, która mieściła się przy innej ulicy. Przypomniała mi się długa, ciemna droga mego gimnazjalnego żywota. Od pierwszego dnia naraziłem się wszystkim Niemcom w szkole polskim akcentem i kłopotliwym niemieckim. Dokuczano mi z tego powodu ciągle i to tym więcej, im bardziej przybierała na sile plebsystowa agitacja niemiecka. Stroniono od mnie wyraźnie. W klasie byłem wnet zupełnie osamotniony. Nie mogąc liczyć na żadną pomoc, stałem się z konieczności samodzielnym; wkrótce też koleży zaczęli mi zazdrościć postępów w nauce. Najwięcej pracy poświęciłem językowi niemieckiemu. Oplaciło mi się to, bo w kilka miesięcy później przy rozdawaniu niemieckich klasówek nauczyciel, po ogólnej ocenie prac, które i tym razem wypadły na ogół źle, rzekł:

— Z przykrością muszę stwierdzić, że nikt z was nie potrafi jeszcze porządnie pisać po niemiecku. Nikt, oprócz tego, o którym mówię, że potrafił chodzić na lekcje języka polskiego. — Mówiąc to, spojrzawszy na mnie, dodał: — Wstydziłbyście się!

Przeżyłem po raz pierwszy wspaniałe uczucie triumfu, ale koleży znienawidził mnie do reszty.

Zarząd Koła Absolwentów Liceum Pedagogicznego w Łowiczu zawiadamia, że doroczny Zjazd Absolwentów w roku 1961 został odwołany.

Zarząd Koła

K-129

NADZIEJA ABRAHAMIK

Oddział Miejski ZNP w Opolu zawiadamia, że w dniu 23 marca 1961 r. zmarła mgr. NADZIEJA ABRAHAMIK, zasłużona nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących w Opolu, długoletni aktywny członek Związku Nauczycielstwa Polskiego, odznaczona Srebrnym, Złotym i Komandorskim Krzyżem Zasługi.

W Zmarłej traci młodzież i społeczeństwo nieustraszonego Wychowawcę i pracownika a nauczyciela cenionego Związkiem i Kolegami.

Cześć Jej pamięci

K-119

Harcerze — Żeromskiemu

OD DŁUŻSZEGO już czasu harcerze Choraży Kieleckiej prowadzą ożywioną działalność społeczną. Podejmują oni prace związane z krzewieniem kultury, organizują wieczory literackie, imprezy artystyczne oraz wiele ciekawych zajęć.

Harcerze biorą także udział w prowadzeniu badań gwaroznacznych, zbieraniu folkloru ludowego. Wiele pięknych ludowych obrzędów kieleckich weszło na stałe do harcerskiej pracy.

W swojej wychowawczej działalności harcerstwo często opiera się na stawianiu młodzieży wzorów osobowości. Dużą rolę w pracy tej organizacji odgrywa ulubiony bohater drużyny. Harcerstwo Kieleckie wybrało sobie na wzór i bohatera — Stefana Żeromskiego. Autor „Popiołów” jest dla mieszkańców Kieleckiego postacią bardzo bliską. Żeromski ukończył ziemię, znał tutaj każdy zakątek, każdą ścieżkę w Górach Świętokrzyskich, każdy okoliczny dworek.

W chwili obecnej w drużynach kieleckich przystąpiono do realizacji zadania zwanego „Wiosną Żeromskiego”. W trakcie jego realizacji harcerze będą poznawali idee twórczości pisarza. Przewiduje się liczne wieczory literackie, dyskusje, sądy nad bohaterami książek, a także zadania o charakterze społecznym, jak kontakty z zakładami pracy, zbieranie folkloru, wycieczki turystyczne i inne.

Osobny rozdział „Wiosny Żeromskiego” to kształtowanie właściwego stosunku do rodziców. Opierając się na pięknie opisanej miłości autora „Szyfowych prac” do matki, drużyny będą organizowały zadanie p. n.: harcerze — rodzicom. Zbiegnie się ono ze Świętem Matki i będzie stanowiło ładny element w pracy harcerskiej.

„Wiosna Żeromskiego” zostanie zakończona Rajdem Świętokrzyskim i ziołem 1000 harcerzy w Ciekotach.

W okresie lata 3000 harcerzy będzie

brało udział w zadanii nazwanym „Lato Judymów”. Przewiduje się tu organizowanie obozów, które w szerokim stopniu propagować będą kulturę i higienę zdrowia. W wykonaniu tego zadania zapewni swą pomoc wydział kultury i zdrowia.

Głównym zadaniem będzie budowa dróg. Harcerze mają wybudować nową drogę do Ciekot. Przyszło tu z pomocą PWRN dając fachowców z Wydziału Komunikacji.

W przyszłym roku harcerze rozpoczną budowę „Szklanego Domu”, gdzie mieścić się będzie schronisko harcerskie i muzeum St. Żeromskiego. Gdy w 1963 r., w Ciekotach budowa zostanie zakończona, cały kraj będzie się przygotowywał do obchodu 100-letniej rocznicy urodzin wielkiego pisarza. Już dzisiaj przewiduje się, że w tej imprezie harcerze będą brali czynny udział. Wiąże się to również z 100-letnią rocznicą powstania styczniowego, z którą i Kieleccyzna, i twórczość Żeromskiego jest silnie związana.

Akcja nasza jest trudna. Na pewno nie udało się jej przeprowadzić, gdyby nie pomoc ludzi rozmiłowanych w twórczości Żeromskiego.

Żeromski jest pisarzem trudnym i na pewno nie wszystko z jego twórczości nadaje się dla młodzieży. Ale nad tym, co można dać do czytania młodzieży, gwałtownie się doświadczeni podeszliśmy, wybitni specjaliści. Przed wszystkim pani mgr. Aleksandra Dobrowolska — Kustosze Muzeum Świętokrzyskiego, która już dawno uznawała akcję harcerską za swoją własną i pomaga, by wszystko się udało. A więc kontaktuje się z prof. prof. Kazimierzem Wyką i Henrykiem Markiewiczem i zasięga opinii, co z twórczości Żeromskiego powinna młodzież poznać.

Jeżeli akcja nasza przyniesie pożądane wyniki, to w 1964 r. Kielecka Chorażewie będzie nosić imię Wielkiego Pisarza.

ANDRZEJ SZYMKIEWICZ

Bravo Polen!

Powoli jednak ugruntowałem w klasie swój autorytet. Tylko dzięki temu pobyt mój w gimnazjum był w ogóle możliwy. Trzeba bowiem wiedzieć, że każdy mój błąd był natychmiast podchwytywany, wyolbrzymiany i rozgłaszany na wszystkie strony. Co gorsza, zawsze wtedy atakowano zajadłe moją polskość, tak że nawet najmniejsze potknięcie było dla mnie podwójnie bolesne.

WOJEWIE zmuszanie umacniał pozycję, był jednak pewien słaby punkt: gimnastyka.

Wyrosłem nad wiek byłem wprawdzie dość silny, co w mojej sytuacji szkolnej miało niemałe znaczenie, ale za to odczuwałem i niecierpieć. Dawało mi się to bardzo we znaki przy ćwiczeniach, zwłaszcza na drążku. Spisywałem się fatalnie. W żaden sposób nie mogłem bez cudzej pomocy zrobić powłógów, nadkrycia. Przy próbie zeskoku z wysokiego drążka marną obojętną zawsze zahaczałem gdzieś nogami, padając całą długością z łoskotem na materac.

Chłopcy, gdy widzieli, że nadchodzi moja kolej, zazwyczaj krzyknęli głośno: — Achtung! Achtung! Jetzt kommt Polen.

A gdy leżałem na parkiecie, wyli z radości: — Bravo Polen!

Im więcej mieli powodów do krytyki na innych lekcjach, tym gorliwiej odwołali się do siebie w czasie gimnastyki. Dozłodziło im, że pewnego dnia postanowiłem nie chodzić na lekcje gimnastyki tak długo, jak długo nie poprawię gruntownie swej formy.

Powzięte postanowienie wkrótce urzeczywistniłem. Na podwórzu naszego domu zbudowałem sobie gimnastyczny drążek: słupki wzięłem z ogrodu, rurkę kupiłem w składzie starego żelaza. Byłem uprzejmy, ćwiczyłem oddał dzień w dzień. Najpierw wciągi; z dwóch doprowadziłem do trzech, potem do pięciu, po wielu tygodniach do rekordowej w klasie liczby — dwunastu. Równocześnie ćwiczyłem nadkrycia. Na początku z wielkim rozmachem przy nisko ustawionym drążku, co nie było wcale trudne, z kolei coraz wyżej przy coraz mniejszym rozmachu. Przy skokach stosowałem tę samą metodę — zeskakiwałem z początku z niskiego drążka, potem z coraz wyższego. A tymczasem w miarę możliwości zwalniałem się z lekcji gimnastyki, zwłaszcza gdy wiedziałem, że będzie „drążek”. W ten sposób udawało mi się ukryć moje niewielkie postępy i zarazem uniknąć niezdolnych kompromitacji.

Dzisiaj, gdy wchodziłbym do sali gimnastycznej, koleży uśmiechali się szczególnie złośliwie. Sądziły, że dawno nie wykazywałem niecierpliwości sprawę im znowu upragnione widowisko. W mnie zaś dojrzały śmiały plan, tak śmiały, że w końcu i ja, podniecony, prawie cieszyłem się z dzisiejszej gimnastyki.

Zdawałem sobie doskonale sprawę z tego, że moje przygotowania gimnastyczne nie były jeszcze ukończone. Z drugiej

jednak strony czułem, że już nigdy nie nadejdzie tak odpowiednia chwila jak dziś, aby tym Niemcom pokazać, że ja, Polak, nie jestem gorszy od nich, nawet w gimnastyce. Przede wszystkim właśnie dzisiaj, w dniu wybuchu powstania, nie mogłem i nie chciałem stęchnąć, nie mogłem i nie chciałem udawać chorego.

— Co chcecie ćwiczyć? — zapytał nauczyciel, gdy już staliśmy w dwuszybie.

— Bravo, bravo! — wołał chłopcy. — Ty powinieś nawet rozkręcić próbować. — Wystarczy kuczka, nie wolno się narażać — stanowczo zaprzęstował nauczyciel mierząc oczami wysokość drążka.

Przedemną ćwiczyli najlepiej. Sprawnie, lekko. Najlepiej oczywiście Schäfer. Zrobił aż pięć powłógów, piękne nadkrycie, błyskawicznie kolowrot i zatrzymał się dla zacerpnięcia oddechu. Potem krzyknął:

— Robię kuczki, uważaj! — i skoczył, jak zwykle, pewnie.

— Bravo, bravo! — wołał chłopcy. — Ty powinieś nawet rozkręcić próbować. — Wystarczy kuczka, nie wolno się narażać — stanowczo zaprzęstował nauczyciel mierząc oczami wysokość drążka.

Przysłała moja koleja.

— Jetzt Polen! — odezwało się kilka głosów.

Uchwyciłem ciepły jeszcze drążek i spojrziałem śmiało w żądne sensacji oczu kolegów. Schäfer z Kotulą liczyli z pogardliwym uśmiechem moje powąglanie.

— Raz, dwa, trzy... —

Gdy wymyślałem „trzy”, głosy ich brzmiały zdziwieniem, bo zwykle robiłem zaledwie dwa. Z niedowierzaniem wypowiedzieli „cztery, pięć” a potem, zapomniawszy języka gębie, stali z zaskoczonymi minami. Tak samo reszta kolegów...

Tylko nauczyciel, zorientowawszy się, opowal natychmiast zdziwienie i liczył dalej zamiast Schäfera i Kotuli.

— Szesć, siedem, osiem, dziewięć, dziesięć, jedenaste, dwanaście...

Tymczasem ja bez najmniejszej przerwy i bez oznak zmęczenia przyszedłem do nadkrycia, wykonując je wobec zebranej klasy po raz pierwszy całkiem samodzielnie. Potem z zupełną pewnością i łatwo — kolowroty, wreszcie, zanim to ktoś mógł przewidzieć, skoczyłem niebezpieczną i co dopiero zakazaną rozkrętką przez wysoki drążek. Pewnie i elastycznie wyśladowałem na materacu.

Wrażenie było piorunujące. Nigdy przedtem ani potem nie widziałem tak zdziwionych twarzy kolegów.

Chwile trwała cisza, jakby makiem posiał. Przerwał ją tłumiony gimnastyczny pantofla miarowy stuk moich kroków. Jak gdyby nigdy nie wracałem pozornie spokojny na moje miejsce w szeregu.

Nikt z kolegów nie krzyknął, jak zwykle — bravo Polen! Wiedziałem jednak, że w tej chwili tak oni jak i nauczyciel, chcąc nie chcąc, musieli pomyśleć — bravo Polen!

ANZELM GORYWODA

Czytelnicy i korespondenci piszą:

W bieżącym tygodniu nagrodę za najlepszą korespondencję otrzymuje kol. Z. Błażewski z Sulmierza — za artykuł omawiający organizację wycieczek szkolnych.

WYCIECZKA — ALE DOKĄD?

JEDNYM ze sposobów zbliżenia szkoły do życia są wycieczki krajoznawcze. Różnie traktuje się tego rodzaju imprezy. Najczęściej jednak dla nauczycieli i uczniów jest to impreza rozrywkowa, która nie ma nic wspólnego z postulacjami programów nauczania, z jakimiś celami wychowawczymi. Wycieczka taka jest urządzana pod koniec roku szkolnego, stanowi odpoczynek po całorocznym trudzie. Czy oznaczać to, że wycieczka nie powinna być dla uczniów przyjemnością? Ależ przeciwnie, niech to będzie radość, niecierpliwie oczekiwanie, pełne emocji i wrażeń przeżycie. Chodzi mi tylko o należyty i celowy organizację wycieczki.

Wydaje mi się, że przy organizowaniu wycieczki należy stawiać przed sobą pewne pytania: co chcemy uczniom pokazać, a dopiero potem zastanawiać się — dokąd należy pojechać. Pytanie: z czym chcemy zapoznać uczniów, powinno być zasadniczym dla organizatorów wycieczek szkolnych.

Istnieją u nas w Polsce ośrodki kulturalne, które tradycyjnie stanowią cel wycieczek szkolnych, zwłaszcza w okresie wiosenno-letnim są dosłownie nabitę młodzieżą szkolną. Są również i ośrodki, które regiony naszego kraju godne zwiedzenia, a jednak znajdują się one na marginesie zainteresowania organizatorów wycieczek.

Taką „Mekką i Medyną” dla wycieczek jest Warszawa i Kraków. Nikt mnie chyba nie posadzi o to, że namawiam, aby do tych miast nie urządzić wycieczek. Każdy Polak powinien zobaczyć bezcenne zabytki historyczne starego Krakowa, poznać piękno i urok miasta — bohatera — Warszawy. Chodzi mi tylko o to, czy to są jedyne naprawdę godne zainteresowania obiekty.

Ciekaw jestem, ilu uczniów szkoły podstawowej widział „prawdziwą” fabrykę metalurgiczną — czy chemiczną, ilu oglądał pracę wielkiego pieca hutniczego, czy stocznik okrętowy, ilu było w kopalni węgla, ilu widział hydroelektrownię i zapórę wodną? A przecież tak wiele mówi się uczniom o przemysle o jego rozwoju, i elektryfikacji. Słowa, słowa, słowa. Czasem obrazek, czasami tablica i znów słowa. A potem dziwimy się, że dziecko „nie umie opowiadać” o pracy górnika, nie wie, jak pracuje huta, nie zdaje sobie sprawy i nie wie, co oznacza słowo „przemysł”.

Uwaga, Maturzyści!

Zgłaszacie się do Studium Nauczycielskiego w Koszalinie, ul. Piaskowa.

Kierunki: biologia i wychowanie fizyczne.

Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 25.VI. 1961 r.

Zapewnia się miejsce w bardzo dobrze wyposażonym internacie.

Istnieje możliwość uzyskania stypendium.

K-128-o

Czy słusznie?

„Nie mieć”. To sugestywny tytuł obszernego reportażu drukowanego w „Sztandarze Młodych”. To równocześnie zdecydowany protest przeciw metodom wychowawczym w pewnej szkole. Nieudolność pedagogiczna, kumoterskie powłazanie, brak zdecydowanej ingerencji władz zwierzchnich, wreszcie tragiczne skutki — samobójstwo ucznia. I potem jeszcze prawie nie się tam nie zmienia.

Oto w najwskazanej skrócie treść reportażu zajmującego całą trzecią stronę „Sztandaru Młodych”. Reportaż opiera się szczegółowym chronologicznym wykazem zdarzeń, posługuje się metodą szeregu stenograficznych wywiedów. Zestawienie w całość są one obrazem pewnej szkoły.

W każdym ze starszych czytelników „Sztandaru Młodych” po przeczytaniu całego reportażu pojawia się obok innych pedagogicznych, także i takie pytanie: Czy zapalenie całej strony młodzieżowego dziennika reportażem o takiej treści jest z pedagogicznego punktu widzenia słuszne? To znaczy: czy jest dla dobra wychowania młodzieży pożyteczne?

Postawmy może ściślej to pytanie: Czy słuszne jest przedstawianie olbrzymiej masie młodzieży w jej naczelnym organie prasowym błędów kilku nauczycieli prowadzących aż do tak tragicznych skutków? Czy nie jest także zbytnim uproszczeniem upatrywać przyczynę samobójczej śmierci ucznia w postawie rzekomo uprzedzonego, złośliwego nauczyciela fizyki, czy nawet w ogólnej niezdrowej atmosferze szkoły — jak to sugeruje reportaż?

Można przypuszczać, że raczej niewiele u spośród setek tysięcy młodych czytelników „Sztandaru” weźmie pod uwagę psychologiczną złożoność zagadnienia, czy choćby to okoliczność, że opisany wypadek miał miejsce w jednej, prawdopodobnie nie źle prowadzonej szkole. Natomiast dowiadując się o nim, tysiące szkół w przytaczanej większości na pewno dobrane prowadzonych. Jak to znaleźć odzwiek w uczuciach młodych czytelników?

Nie każdy więc chyba temat i nie każda forma publikacji spraw dotyczących wychowania młodzieży jest odpowiednią dla młodzieżowego dziennika. Innych chyba należałoby szukać dróg, by usuwać ewentualne zło i polepszać dydaktyczno-wychowawczą pracę szkół niż informowanie w atrakcyjnej formie młodzieży w jej piśmie o błędach jej wychowawców.

Reportaż „Sztandaru Młodych” dotyczy jednej ze szkół leśnych. Jako nauczyciele Technikum Leśnego nie możemy postrzynać się od postawienia jeszcze dwóch pytań szczegółowej natury, na które odpowiedzi zostały wyżej właściwie już dane.

Po pierwsze: Czy opinia o wspomnianej szkole leśnej wytworzona przez reportaż, który pociągłemu organu prasowego jak „Sztandar Młodych” wśród społeczeństwa nie jest jednostronna a co najmniej uproszczona w sensie negatywnym?

Po drugie: Czy w pośredni sposób publikacja pożądaną godnych wydarzeń w jednym z Techników Leśnych nie rzutuje w oczach szerokiej opinii społecznej ujemnie na całe szkolnictwo leśne, być może — nieśluszenie?

Grupa nauczycieli

Ogłoszenia drobne

Dyrekcja Zasadniczej Szkoły Górniczej w Pszowie, pow. Wodzisław Sl. woj. Katowice zatrudni od 1. IX. br. 2 wychowawców internatu. Wychowawcy będą mogli dodatkowo uczyć w szkole. K-120-0

Dyrekcja Liceum Pedagogicznego w Słupsku ul. Partyzantów 24, tel. 11-57, ogłasza wpis na miejsce dla nauczycieli: chemii oraz muzyki i śpiewu. Samotni mają możliwość uzyskania mieszkania. Podania prosimy kierować drogą służbową. K-112

Zjazd Absolwentów Liceum Pedagogicznego w Legnicy przeniesiono na 10 czerwca 1961 r. Zgłoszenia do 20 maja. Dyrekcja Liceum. 133

W dniu 25 czerwca 1961 roku odbędzie się Zjazd Absolwentów Liceum Pedagogicznego w Nowym Sączu. Dotyczy to wyłącznie kol. z lat 1949-1950. Wpiszcie się do Zjazdu. Wpłaty w wysokości 200 zł, która jest równocześnie zgłoszeniem, proszę przelać na rachunek Stanisław Witos Tarnowski Góry, ul. Bondkowskiego 1 m 3. Termin wpłaty do 5 czerwca br. K-130

Dyrekcja Technikum Ekonomicznego CRS „Samopomoc Chłopska” w Lipnie, pow. Opole, ogłasza ogłoszenie: „W celu podwyższenia kwalifikowanego nauczyciela lub nauczycielki od dnia 1. IX. 1961 r. do nauczania pw i wf. Mieszkanie służbowe zapewniamy. Wynagrodzenie wg przepisów obowiązujących w szkolnictwie zawodowym. K-119

Dyrekcja Studium Nauczycielskiego w Ciesinie ul. Białoska 63, tel. 11-57, ogłasza wpis na rok studiów na następujące kierunki: filologia polska, filologia rosyjska, historia, muzyka i śpiew. Podanie wraz z załącznikami (zdjęcie, świadectwo urodzenia, świadectwo dojrzałości, w oryginale, świadectwo o przynależności do zawodu nauczycielskiego) należy przelać na adres dyrekcji w terminie do 10 czerwca br. Dom Studenta dla zamieszkałych i stypendia dla młodzieży niezaopiekowanej zapewniemy. K-124

W Zaoenym Studium Nauczycielskim w Kaliszu w roku szkolnym 1961/62 otwarte zostaną dla czynnych nauczycieli szkoły podstawowej następujące kierunki: filologia polska, matematyka, rysunek i praca ręczna, rolniczo-pedagogiczne, pedagogiczne, wycieczkowe rolniczo-pedagogiczne, matematyka. Podanie wraz z pełną dokumentacją na w/w kierunku należy składać do dnia 1 czerwca 1961 r. drogą służbową do Kuratorium Okręgu Szkolnego — Oddział Kształcenia Nauczycieli w Poznaniu, Al. Stalingradzka 18. Egzamin wstępny z przedmiotów kierunkowych rozpoczyna się w dniu 26 czerwca 1961 r. Dyrekcja Zaoenego Studium Nauczycielskiego w Kaliszu. K-125

Estat biologii lub chemii, dwa pokoje, kuchnia, komfort, Gdańsk Wrzeszcz, Zamięta — na polistekach. W Warszawie, Włodowska, Warszawa, tel. 32-30-38. P-121-2952

Zamienie celi siedmioklasowej osiedle wiejsko-rolnicze (doba komunikacji, mieszkanie) w województwie opolskim na podobne w mieście lub na wsi. Zgłoszenia kierować: Maria Kiełtyka, Zdzisławowa, woj. opolskie. 181

Bagażniki chromowane do motocykli Jawa, Junak, Pannonia, WSK, WFM wykonuje Warsztat Ślusarski Jan Sikorski, Bielesko-Biała ul. Boh. Getty 5. 122

Zubiono leg